Nr. 39. Kraków, dnia 16 Lutego — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 15 lutego.

Jakkolwiek przygotowani byliśmy na to, że Koło polskie uchwali głosować za stanem wyjątkowym, nie moglibyśmy jednak oprzeć się bardzo przykremu wrażeniu, gdy nas wczoraj telegram o zapadłej już uchwale Koła zawiadomił. Z całą uwagą, z całą możliwą przedmiotowością sądu odczytywaliśmy sprawozdania większości i mniejszości komisyi, i podane w nich streszczenie wywodu rządowego, mającego dowodzić konieczności stanu wyjątkowego. I nie mogliśmy nabyć przekonania o tej konieczności. Przeciwnie, utwierdziliśmy się tylko w tem, cośmy pisali, zanim jeszcze „wyjaśnienia“ rządu były znane, t. j. że cała ta sprawa dowodzi bardziej słabości i nieudolności policyi wiedeńskiej w użyciu konstytucyjnie przyznanych jej praw i danych jej środków działania, aniżeli potrzeby nadzwyczajnych, wyjątkowych zarządzeń, ograniczających konstytucyjne swobody obywatelskie. Wszak nie polityczne, nie socyalno-anarchiczne morderstwa, nie ukartowane w tajnych schadzkach zbrodnie, działy się w Wiedniu, prawie pod samym bokiem policyi! I za to, że policya rady sobie dać nie umie, mają spokojni obywatele na czas nieograniczony być pozbawieni praw obywatelskich?

Cały wywód rządowy dowodzi, że istnieje z zewnątrz importowana, tajna agitacya. I żeby tajnej agitacyi zapobiedz — cóż się czyni? Ogranicza się swobodę jawnych zgromadzeń i stowarzyszeń! Żeby położyć koniec szerzeniu potajemnie drukowanych albo z zagranicy przemycanych pism, — ogranicza się swobodę jawnej prasy! Mierzy się w anarchistów, a trafia się — spokojnych obywateli. Co więcej: podsyca się potajemną agitacyę. Sprawozdanie mniejszości pod tym względem argumentuje w sposób stanowczo przekonywający. Właśnie stan wyjątkowy jest wodą na młyn anarchistów. Odradzają oni zawsze jawnego działania, jawnych zgromadzeń i stowarzyszeń, i pragną całą klasę robotniczą ogarnąć siecią tajnego związku. Stan wyjątkowy odwrotną drogą, do tego samego prowadzi wyniku — co nie będzie objawiać się głośno, skupi się w kryjówkach tajnych sprzysiężeń. Niezadowolenie wzrośnie, podsycane policyjnym rządem, jaki w stanie wyjątkowym zapanować musi — a z niem razem wzrośnie liczba tych jednostek, na które anarchiści będą mogli skutecznie sieć swoją zarzucić. I nie jest bezpodstawnem podejrzenie, rzucone niedawno przez jeden z wiedeńskich dzienników, że anarchiści pragnęli krwawemi czynami stan wyjątkowy wywołać.

Ale jest jeszcze ktoś inny, kto z tego może być bardzo zadowolony — a jest nim właśnie lewica. Tej trafiła się „gratka“ niepospolita. Może nie bez podstawy wystąpić w obronie zagrożonych a raczej już naruszonych swobód obywatelskich; może — mówiąc o reakcyjnych prądach w prawicy i rządzie, wskazać na niepotrzebne a tak bardzo pochopne zaprowadzenie stanu wyjątkowego; może przez to załatać znowu nadszarganą popularność swoją i reputacyę. Zle się stało, że rząd jej dał tę sposobność. Źle że i Koło polskie swem głosowaniem do tego się przyczynia. Tu była pora udowodnić, że bezwzględne popieranie rządu nie jest całym naszym rozumem politycznym, że umiemy zachować samodzielność sądu, i w obronie zagrożonych swobód stanąć potrafimy, chociażby wbrew temu ministerstwu, z którem zsolidaryzowaliśmy się zanadto ściśle. A trzeba było tem bardziej to uczynić, że ów stan wyjątkowy — jak wykazaliśmy — jest niepotrzebnym, niepraktycznym, chybia zupełnie celu, że zatem względy praktycznej polityki bynajmniej nie wymagały w tym wypadku odstępowania od zasady. Koło polskie głosowaniem przeciw stanowi wyjątkowemu byłoby lewicy silną broń z ręki wytrąciło, a sobie i krajowi, który reprezentuje, prawdziwy przyniosło zaszczyt. To też wszelkie uznanie tym posłom, którzy w Kole w tym duchu wystąpili, a których przecież — dość wymienić nazwisko ks. Czartoryskiego — o jakieś przewrotowe dążenia nikt nie posądzi!

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 14 lutego.

Wczorajsze posiedzenie Koła było niezwykle ożywione a trwało przeszło 4 godziny. Prezes poseł Grocholski zawiadamia po zagajeniu, iż przybyła deputacya obywateli obwodu tarnopolskiego w sprawie podatku gorzelnianego, i wnosi, aby ją odesłać do członków komisyi specyalnej, z Koła do komisyi tej wybranej. Po formalnem załatwieniu sprawy zmiany ordynacyi adwokackiej i sprawy filoxery — przystąpiło Koło do właściwego przedmiotu porządku dziennego, t. j. do sprawy stanu wyjątkowego.

Pierwszy zabiera głos Chrzanowski i żąda poprawek w wnioskach komisyi. Zapytuje, czy nie dało się uzyskać bliższych określeń postanowień wyjątkowych co do celu i czasu trwania. Przypomina, że Polacy dawniej zawsze głosowali przeciw stanowi wyjątkowemu. Wyraża obawę że ten stan wyjątkowy będzie oddziaływał na zgromadzenia wyborcze i krępował swobodę akcyi przy zbliżających się wyborach do Rady państwa. Krytykuje surowo zawieszenie sądów przysięgłych, jako niepotrzebne a szkodliwe. Swoboda prasy jest rozporządzeniem zbytecznie ograniczona. Nie można też uchronić się od obaw co do swobodnego rozwoju życia narodowego, bo stan wyjątkowy może być i na inne prowincye rozciągnięty. Zapytuje więc, czy nasi członkowie w komisyi żądali określenia czasu i celu stanu wyjątkowego, a jeżeli nie, to dla czego?

Prezes Grocholski twierdzi, że polscy członkowie komisyi upominali się stanowczo, aby rozporządzenia o stanie wyjątkowym trwały tylko tak długo, póki to będzie potrzebne. Rząd w skutek tych nalegań dał ustne przyrzeczenia, więc nam się zdawało, żeśmy osiągnęli, co było potrzeba! Zresztą uchwała musi (??) być przyjęta, bo rząd ma prawo bez zezwolenia Izby wprowadzić w życie te rozporządzenia (??) a żaden rząd nie podda się w takiej sprawie wyrokowi parlamentu (!!) O ile nam się zdawało, że możemy coś zrobić — zrobiliśmy. Ograniczenia, wypowiedzianego w samym tekście nikt nie żądał nawet, tylko jedna część komisyi była wręcz przeciwna żądaniu ministerstwa, druga za niem. Co do sądów przysięgłych, to decydująca w tej sprawie opinia najwyższego trybunału była za zawieszeniem ich, a to w ogóle co do wszelkich karygodnych czynów, rząd zaś sam nie poszedł tak daleko, i ograniczył to zawieszenie tylko do niektórych zbrodni. Mowca wnosi, żeby Koło głosowało za wnioskiem większości.

Czerkawski Euzebiusz przypomina trudności, z jakiemi komisya miała do walczenia, i których bynajmniej nie zapoznawała. Nie chodziło tu o wydanie nowej ustawy, o projekt, który dowolnie można było stylizować i zmieniać — ale o fakt dokonany, który należało przyjąć lub odrzucić. I staliśmy wobec alternatywy: albo zgodzić się bez zmiany na rozporządzenia wyjątkowe, albo przeciwną uchwałą zmusić rząd do ustąpienia! Toż samo byłoby następstwo częściowych ograniczeń, które nie miałyby nawet praktycznego znaczenia, bo rząd ma prawo i bez nas wydać rozporządzenie. My nie mogliśmy brać na siebie odpowiedzialności za możliwe katastrofy, jakieby nastąpiły z odrzucenia. Z tych więc powodów zadowolili się polscy posłowie tem, że uzyskali ustne oświadczenie rządu, które zostało powtórzone w motywach, i tem się należy zadowolić.

Pozwólcie tu korespondentowi waszemu wyrazić zdziwienie, jak mogli obaj ostatni mowcy twierdzić, że rząd ma prawo „bez nas“ wydać rozporządzenie o stanie wyjątkowym. „Wydać“ może — ale ma „natychmiast“ wnieść je do Izby poselskiej „do uchwały“ (*zur Beschlussfassung*), a z chwilą wniesienia kończy się prawo rządu, a zaczyna prawo parlamentu. P. Grocholskiemu nie dziwię się — wszak prezesowi skrajnej prawicy sejmowej z takiemi zdaniami jest wcale do twarzy. Ale p. Czerkawski! lewica sejmowa! Dobrze uczyniliście, wskazując przed kilku tygodniami na ten dziwny fakt, jak łatwo tygrysy sejmowe zamieniają się w baranki delegacyjne — macie na p. Czerkawskim — prawda, że nie pierwszy — dowód słuszności waszych uwag!

Nie stał się winnym tego grzechu następny mowca ks. Czartoryski, który wystąpił przeciw wnioskowi większości. Mowca stawiał sobie pytanie, czyli rozporządzenia rządowe są faktami usprawiedliwione. Z przebiegu obrad komisyi i z wyjaśnień przez rząd udzielonych, powziął przekonanie, że tak nie jest. W komisyi od rządu nic on takiego nie usłyszał coby go przekonać mogło, że to rozporządzenie jest czemkolwiek bądź uzasadnione, bo rząd prócz znanych dwóch morderstw, i znanych pism socyalistycznych nic nowego nie przytoczył — przeciw czemu na mocy zwykłych ustaw nie możnaby skutecznie działać. Mówiono o strejkach piekarzy, o patronach dynamitowych, które nie eksplodowały — o listach zgrozy, które od wieków się powtarzają; nic nie mówiono o jakiej organizacyi lub spisku — albo o odkryciu jakiego konwentyklu. Wszystko co mogło się nowem wydawać, nie były to pewniki, lecz przypuszczenia, że skoro się to a to dzieje, to ktoś musi tem kierować. Więcej nic nam rząd nie powiedział i nie odkrył, coby świadczyło o faktycznym spisku — na to nie było ani cienia dowodu. Wskazywano artykuły dzienników socyalistycznych w Anglii i Ameryce wychodzących, ale co do organizacyi takiej we Wiedniu, ani jednego dowodu niedostarczono.

Że dwa mordy w Wiedniu były popełnione na rozkaz, na to nie ma żadnego dowodu tylko przypuszczenie, że tak być musiało. Dane nam wyjaśnienia wprawiły nas w zdumienie i były rozczarowaniem. Na mnie to zrobiło wrażenie nie wystarczające do wydania werdyktu na zniesienie swobód obywatelskich — i dlatego z boleścią musiałem odłączyć się od kolegów i przy głosowaniu w pełnej Izbie nie mogę za tem wotować, bo mi sumienie nie pozwala. Co do zawieszania sądów przysięgłych, tobym prędzej się mógł skłonić do tego, bo jest ono po części uzasadnione oświadczeniem najwyższego trybunału i ograniczeniem trwania na rok jeden. Rewolucyi nie ma, spisku nie wykryto, nie ma więc uzasadnienia do zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

P. Hausner oświadcza, że przemowa p. Czerkawskiego nic mu nie wyjaśniła, a ks. Czartoryskiego otworzyła mu oczy. Spodziewał się, że wyjaśnienia rządu usprawiedliwią stan wyjątkowy. To nie nastąpiło, a więc i większość nie ma obowiązku wobec rządu. Środki, które dotkną niewinnych, pogorszą tylko rzecz i przysporzą prozelitów partyi anarchistów. Jestto walka małej szajki z policyą, a nie walka stronnictwa ze społeczeństwem. Rząd w stanie zwykłym ma dostateczne środki, żeby się nie potrzebował uciekać do wyjątkowych rozporządzeń i to na czas nieograniczony.

Oświadczenia ministra, powołujące się na jego honor, są w życiu publicznem niedostateczne. Dla czego rząd nie chce tych uspokajających upewnień umieścić w ustawie?

To, co hr. Taaffe obiecuje, jego następcy by nieobowiązywało. Coby się stało, gdyby rząd centralistyczny zastąpił obecne ministerstwo? — Oświadcza, że się od głosowania wstrzyma.

P. Chrzanowski wyjaśnia, co pierwej mówił. Nie uważa środki rządu za skuteczne — przeciwnie, mogą one jeszcze rozdrażnić. Wszakże położenie jest takie, że... będzie głosował za rozporządzeniami!

Ks. Ruszczka zgadza się z ks. Czartoryskim, że to jest rzecz sumienia, ale sumiennie biorąc, ...wywody księcia go nieprzekonały! Ksiądz poseł mówi ze zgrozą o dynamicie, mordach, wywrocie społecznym, ale podobnie jak rząd swemi wyjaśnieniami, tak i mowca swoją obroną nie dowodzi niczego. Zgadzam się z rządem, niech działa, żeby nie było za późno; będą mordować masami — możemyż brać na siebie odpowiedzialność? Głosować będzie z większością.

P. Kozłowski nie widzi w tem niebezpieczeństwa dla Galicyi — i dlatego się nie waha głosować za stanem wyjątkowym. Gdyby się cokolwiek działo w Galicyi, toby u nas z pewnością go zaprowadzono, więc my nie mamy potrzeby mieć skrupułów! Dlaczego książę tego, co tu mówił, w komisyi nie przytoczył? (zaprzeczenie ze strony Smarzewskiego, że przeciwnie książę w komisyi to mówił). P. Kozłowski przeprasza, jeżeli się omylił, ale dziwi się, że w takim razie nie widzi nazwiska księcia na wotum mniejszości komisyi. Czy mamy czekać, aż walka przestanie być walką z policyą tylko, ale z obywatelami? ja nie myślę czekać na to, aż mnie zabiją, bo wtenczas ustawa dla mnie przyjdzie za późno. Rząd nie ma potrzeby pytać, bo ma prawo bez zezwolenia robić (znowu!!) Rząd to wniósł, nas to niedotyczy a pożytecznem być może — wotujmy zatem!

P. Dzieduszycki polemizuje z p. Kozłowskim; sprawa dotyczy się pośrednio i Galicyi, bo może być szkodliwym precedensem. Sprawa przyszła niespodzianie. — Rząd nie poradził się stronnictw prawicy, które go popierają a przecie jest to sprawa doniosła. Rezultatu nie będzie, ruch będzie postępował dalej, bo te ustawy ruchu socyalnego nie powstrzymają. Polemizuje obszernie i bardzo trafnie przeciw ustawom i rządowi, że jednak nie chce przyspieszać upadku tego ministerstwa, będzie głosować za tem.

P. Biliński powstaje przeciw socyalizmowi — twierdzi, że rząd wie więcej, niż powiedział (a zkąd on to wie?) wywodzi, że jest organizacya socyalistyczna — i żąda, żebyśmy zaznaczyli, iż jesteśmy wrogami socyalizmu. — Nie widzi sposobu, żebyśmy rządowi tego mogli odmówić. W obszernem przemówieniu spokojnem i konsekwentnem, popiera ustawy wyjątkowe. Przemówienie to korzystnie odbijało od tych, którzy krytykując i ganiąc stan wyjątkowy, w końcu oświadczyli się za tem, co ganili.

Grocholski zabiera powtórnie głos. Jego zdaniem stan wyjątkowy — jest zupełnie usprawiedliwiony. — Nie ma wątpliwości, że stronnictwo anarchistów rozciągnęło swe działanie na Austryę. Możemyż w obec tego założyć ręce i nic nie robić? — (głosy: tego nikt nie twierdzi!) — Wywołaliśmy obietnicę rządu, że nie skieruje ustawy przeciw komu innemu, tylko przeciw anarchistom, nie można więcej od rządu wymagać. — Inny rząd, gdyby przyszedł, może wydać nowe, lub inne rozporządzenie. — Stawiam wniosek, żebyśmy za tem rozporządzeniem głosowali — a jestem przeciw temu, żebyśmy to głosowanie w Izbie motywowali.

Jaworski powtarza znane już argumeta za rozporządzeniem — dodając, że liberalizm z tą kwestyą nie ma nic wspólnego.

Smarzewski wyjaśnia, dla czego innego był zdania na poprzedniem posiedzeniu Koła, a obecnie inaczej w komisyi postępował. Twierdzi, że polscy członkowie komisyi osiągnęli przyrzeczenie rządu w komisyi uczynione, które uważa za ważne i obowiązujące. Przyznaje ujemne strony rozporządzenia bez określenia celu i terminu, jednak głosował za niem i wzywa gorąco wszystkich do głosowania ze względów politycznych, albowiem rząd opuszczony przez większość musi upaść. Przedstawia szkodliwe następstwa tego: narażenie sobie korony, nieprzyjazną agitacyę przy wyborach w kraju i t. p.

Czartoryski prostuje niektóre twierdzenia poprzednich mowców — i prędzej pojmuje głosowanie Grocholskiego z przekonania, niż innych, którzy ganią a głosować będą.

Koło uchwala zamknąć dyskusyę.

Czerkawski Euzebiusz polemizuje przeciw Hausnerowi i Czartoryskiemu.

Kozłowski prostuje to, co zarzucił Czartoryskiemu i odwołuje, że był mylnie informowany o głosowaniu księcia w łonie komisyi.

Wolański Erazm. Wobec spóźnionej pory tylko to powiem, że zwykle kark się skręci z li-

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

4) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Wiesz kto się tem wszystkiem tak samo, jak ja ucieszy? — Alina nagle przemówiła.

— Kto? — zapytał na środku pokoju stając.

— Niewdzięczniku! patrzysz na mnie, jakbyś się nie domyślał.... Któż, jeśli nie Irena.

— Prawda... chociaż mnie się zdaje, że ją więcej ucieszy moje zadowolenie, niż konstytucya.

— Naturalnie... przecie kobietę tak Bóg stworzył, że więcej ją obchodzi ten, którego kocha, niż ludzkość cała. Kobieta lubi poświęcać się tylko dla jednostek.

— Czyż i ty, Alino, miałabyś pod tym względem do innych być podobną?

— O sobie, nie mogę jeszcze sądu wydawać — odrzekła ze spuszczonemi oczyma.

— Boś się jeszcze nie zakochała — śmiejąc się Alfred dokończył. — Skoro tak, więc cię zapytam, gdy to nastąpi, a mam nadzieję, że nie długo na to czekać będziemy.... Przecie, gdy mnie los się uśmiechnął, więc i o tobie nie zapomni, zwłaszcza, żeś nierównie więcej warta niż ja.... Wracając jednak do Ireny, muszę ci się przyznać, że trochę mniej teraz o niej myślę.

— Niestety! i ja to uważam — wtrąciła siostra.

— Zaraz niestety, tymczasem należałoby wpierw zapytać, czy może być inaczej. Rozważ tylko duszko, ile ja mam teraz na głowie. Od rana do wieczora trzeba zajmować się sprawami publicznemi. Zresztą, gdyby choć Irena była więcej rozwinięta, praktyczna, to nieraz mówiłbym z nią o rzeczach ogólniejszych, a nawet tak samo, jak ciebie, prosiłbym czasem o radę, ale ona jeszcze dziecko. Dobra, łagodna, serdeczna, lecz zawsze dziecko!

— A jak ciebie kocha!

— Nie wątpię Alino.... I ja kocham ją niemniej niż dawniej, chociaż rzadziej teraz w Raju bywam....

— Wolno Alfredzie wiedzieć, dla czego?

— Dla czego? Najpierw dla wielkich zajęć mam mniej czasu, zresztą przyznam ci się szczerze, że po tragicznej śmierci hrabi Despota, w tym domu jakoś mi nie swojsko... Nie wiem zkąd to pochodzi, że prócz jednej Ireny, wszyscy oni inaczej mi teraz wyglądają. Baronowa zrobiła się skończonym sfinksem egipskim, przedtem, choć czasem usta otworzyła, dziś nic już nie mówi, tylko patrzy; przeciwnie baron, ten przestał znowu patrzeć, bo rozmawiając, oczy ma zawsze gdzie indziej zwrócone, za to częściej, niż dawniej wspomina o Bogu i swojej duszy zbawieniu; babcia myśli tylko o oszczędnościach, robieniu majątku i choć nie proszona, każdemu udziela rad wielce praktycznych: a co do hrabiny, to mimowoli, patrząc na nią, pytam, co to wszystko znaczy? Chociaż u baronostwa jest gościem, wszyscy zwracają się do niej, jak do gospodyni i ona raz tę rolę przyjąwszy, na chwilę z niej nie wychodzi.

— Przecie hrabina jest właścicielką majątku, a baron tylko jej pełnomocnikiem — zauważyła Alina. — Ja więc sądzę, że to całkiem naturalne.

— Ja zaś nie, Alino. Hrabina niech będzie gospodynią na zewnątrz, przytem w kontroli i w rachunkach, byle nie w prywatnem mieszkaniu Zenonów. Tam gospodynią powinna być sama baronowa.

— Cóż, kiedy te panie kochają się jak dwie siostry — usprawiedliwiała znowu Alina. — Jedna bez drugiej żyćby nie potrafiła.

— Wiesz co — odparł brat — ta miłość siostrzana także mi jakoś dziwnie wygląda... Ale dajmy temu pokój... chcę nawet przypuścić, że są uczucia, których, my, mężczyzni, dla ich wzniosłej czystości, zrozumieć nie możemy... W każdym jednak razie, w Raju, zwłaszcza odkąd Romuald wyjechał, a został tylko ten bałwanek, Juliusz, nie jest mi tak przyjemnie, jak za życia starego hrabiego. Wszystko tam takie smutne, ponure prawie....

— Skoro tak, mój braciszku, więc jak najprędzej powinienbyś Irenę zabrać tu, do siebie.

Alfred westchnął.

— Pewnie... lecz cóż chcesz, tyle mam teraz na głowie, prócz tego nie wiem, co najbliższa przyszłość przyniesie, że nie sposób myśleć o sobie. Trzeba więc swoje szczęście na jakiś czas odłożyć... zresztą Irena taka młoda jeszcze.

Alina zbliżyła się do brata i położywszy mu ręce na ramiona, w oczy mu spojrzała.

— Powiedz mi Alfredzie — przemówiła tkliwie — lecz tak otwarcie, szczerze, bez ogródek, nie zmieniłeś się ty przypadkiem dla Ireny?

— Ja? Jakże możesz przypuścić coś podobnego! Com miał na sercu, powiedziałem, to jednak uczuć moich dla Ireny nie zmniejsza. Wyznaję, że jej otoczenie bardzo mi się teraz nie podoba, ale cóż temu winno to lube dziecko? Chybaby ten serca nie miał, ktoby jej nie kochał!

— Dziękuję ci bracie, żeś mnie uspokoił.

— Więc doprawdy byłaś zaniepokojona?

— I bardzo Alfredzie! Uważając od dłuższego czasu, że mniej mówisz o Irenie, bałam się, czyś się dla niej nie zmienił, co gdyby nastąpiło, duszę moją musiałoby rozczarowanie ogarnąć, bo komuż na świecie możnaby zaufać, jeślibyś nawet ty, Alfredzie, na wiarę nie zasługiwał?

Wypowiedziała to takim tonem, że brat nie mógł wątpić, iż słowa te wypłynęły z głębi jej serca.

— Uspokój się, dziecię, uspokój! — zawołał — i ufaj bratu, bo on nie należy do rzędu tych wychwalanych dyplomatów, którzy co innego myślą, a mówią co innego. Może kiedyś, jeśli ma się rozumieć dobro kraju będzie tego wymagało, zacznę i ja prawdę taić, dziś atoli nie ma jeszcze tej potrzeby, jestem więc, jakim byłem od dziecka. Podobam ci się takim Alino?

— O! i bardzo nawet!

— Skoro tak, to pocałuj mnie i bądź zdrowa, bo idę do Iwona. Muszę przecie usłuchać twej rady i do niego pójść po radę.

Ucałowali się serdecznie i rozłączyli.

Iwo stojąc w swoim pokoju przed oknem, patrzył na miasto, które mu się u nóg rozścielało. Pałac Donatów stał na wzgórzu, zkąd był wspaniały widok na stolicę. Iwo błądził wzrokiem po wieżycach licznych kościołów, po monotonnej fali dachów cynkowych, po murach cytadeli i modrem rzeki zwierciedle.... Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że myślał o tem, na co patrzył. Wzrok jego, gdy tak stał przy oknie, był zamglony, jakby nic nie widział, on bowiem w głąb duszy spoglądając, śledził obrazy, które tam się przed nim roztaczały.

A ileż ich było i jak bolesne wszystkie. Począwszy od śmierci matki, a skończywszy na tej strasznej ceremonii w kościele, której niedawno był świadkiem, widział przed sobą same sceny smutne, pełne nędz ludzkich, zdrad i niesprawiedliwości. O! jak zawiódł się na tej, którą kochał, jak boleśnie dotknął go los śmiercią jego dziecka, jak gwałtownie oburzały się w nim wszystkie uczucia, gdy pomyślał, że O. Sebastyan został niewinnie zasadzony! Na tem ciemnem tle wspomnień, jaśniał jeden tylko kwiatek, jedna para oczu, która błagalnie się ku niemu podniósłszy, na kolana go rzuciła, jedna istota, której widok niepokoił go, mieszał, prawie obawą przejmował.... A jednak, gdy o niej teraz myślał, wszystko dawniejsze zacierało się w pamięci, dziwną rozkoszą dusza się napełniała i jakaś żałość słodka serce mu zalewając, przynajmniej w marzeniu szczęśliwym go robiła.

Ze słodkiej zadumy, zbudziły go słowa Alfreda, który wpadłszy do pokoju, zaczął mu zaraz opowiadać ważną nowinę, dodając, że sama Alina przysłała go, do niego po radę. Iwo uśmiechnął się i z radości poczerwieniał, a gdy Alfred skończył, wesoło przemówił:

— W tak ważnej sprawie rozporządzaj mną według własnego upodobania, moje doświadczenie jest na twoje rozkazy i abyś nie sądził, że to frazes zwyczajny, zaraz na wstępie zwrócę twoją uwagę na coś bardzo ważnego, o czem jeszcze żadna konstytucya nie myślała, a coby u nas należało natychmiast w czyn wprowadzić, jeżeli chcemy żyć spokojnie i rozwijać się prawidłowo.

(C. d. n.)

chej szkapy — a upaść na ustawie o zbójach i złodziejach znaczy upaść z lichej szkapy — my winni wszystko cesarzowi, i co jemu zagraża niebezpieczeństwem, przeciw temu walczyc. Nas uważano za anarchistów i źle nam z tem było. Patrzajcie na Warszawę, czy się tam łączą z nihilistami. Stawiam wniosek, aby zrobić z tego kwestyę klubową.

Przemówienie Wolańskiego wywołuje hałas i wrzawę — nikt go nie słucha, Grocholski dzwoni i przerywa mowcy.

Starzeński oświadcza w swoim i Rayskiego imieniu, że dla powodów przez Czartoryskiego i Hausnera przytoczonych, od głosowania się wstrzymają.

Zacharyewicz zastrzega się przeciw temu, żeby bronił anarchizmu, oświadcza jako reprezentant stolicy kraju, że nie jest za krępowaniem swobód obywatelskich, a rozporządzenie nie daje rękojmi przeciw nadużyciom. Jeśli rząd da te upewnienia, będzie za tem głosował, jeśli nie, to zachowuje sobie wolność działania. Po dokładniejszem zbadaniu sprawozdania, którego dotąd nie otrzymał, zdecyduje się, co zrobi. W każdym razie za systowaniem sądów przysięgłych głosować będzie, bo najwyższy trybunał za tem się oświadczył.

Koło wszystkiemi głosami przeciw 5 przyjmuje wniosek Grocholskiego, żeby głosować za większością komisyi.

Sprawa stanu wyjątkowego.

Sprawozdanie mniejszości komisyi, kwestyonuje na wstępie, czy pod względem formalnym można prawnie powoływać się w danym wypadku na ustawę z 5 maja 1869 r. i mówi: Co do kwestyi i konieczności rozporządzenia wyjątkowego, to zauważyć należy, że rząd nie przedłożył komisyi nic innego, prócz okoliczności, które każdy zna od dawna, a zwłaszcza kto mieszka w Wiedniu.

Konieczny dodatek stanowią tu domysły, ogólnikowe wnioski i uwagi, jakiemi w sposób stereotypowy i szablonowy posługuje się każdy rząd, skoro chce wzbudzić obawę w celu uzyskania przyzwolenia ludności na użycie nadzwyczajnych środków. Najważniejsze więc okoliczności — pomijając mniej doniosłe szczegóły — są doskonale znane i pod tym względem nie ma żadnej tajemnicy. Okoliczności te w części są bardzo poważnej natury. Pisma podburzające, w szorstkości tonu i dzikim fanatyzmie posunięte bardzo daleko a wzywające przedewszystkiem do gwałtownego usunięcia wszystkich, którzy piastują państwowe urzęda od najwyższych kierowników aż do podrzędnych organów, pisma te zostały albo przemycane z zagranicy, albo w kraju na tajnych prasach odbite i szeroko wśród mas rozpowszechnione. W podobny sposób rozesłane listy z pogróżkami, formalne wyroki śmierci, a dwukrotnie po takich groźbach nastąpiło zamordowanie przedstawicieli władz bezpieczeństwa.

Są to bardzo doniosłe, straszne, wstrętne lecz zawsze odosobnione fakta, które przypuścić się dadzą i bez istnienia rzeczywistej organizacyi i nie upoważniają jeszcze do wniosku, że w Austryi istnieją liczne i zwarte grupy ludzi, gotowych do spełnienia czynów nieludzkich, skoro zajdzie potrzeba spełnienia gróźb.

Okoliczność, że zabójca biednego Blocha, jak się dowodnie okazało, jest cudzoziemcem, który w ostatnich czasach przebywał w Szwajcaryi i dopiero niedawno przed spełnieniem zabójstwa przybył do Austryi — przemawia raczej za tem, że w kraju nader trudną musi być rzeczą wynaleźć podobnego szalonego fanatyka, mimo że wezwania do takich czynów gęsto się powtarzają a sam fakt, jako rzadki i sensacyjny nie mało obudza interesu.

Godne zastanowienia są ciągłe a przez policyą robione domysły, których tu nie można powtarzać, domysły możliwe lecz dotychczas niedowiedzione, a obok tego zostająca w sprzeczności z temi domysłami szczególna bezradność policyi, która mimo obfitych środków, dostarczonych jej przez ustawę, nie może doprowadzić do niczego więcej, jak do przypuszczeń. Zjawisko to — jakie bądź są jego źródła — domagało sie uwzględnienia, a stało się temu zadość w ten sposob, iż mniejszość komisyi zbadała *in merito* pojedyncze ustępy rozporządzenia i nie przyszła do wyniku jednostronnego, i wobec wszystkich ustępów bez różnicy jednakowego.

Komisya przyszła — kierując się powyższymi względami, do przekonania, że rozporządzenie rządu, o ile władzy wykonawczej daje silniejsze środki do ręki ku powstrzymaniu zbrodni grożących bezpieczeństwu powszechnemu lub ku ukaraniu sprawców, o tyle jest słuszne i nienaganne, o ile rząd te nadzwyczajne rozporządzenia uznaje za niezbędne, ku obronie życia i własności, i oświadcza, że środki te tylko do tego celu są przeznaczone. Do tej kategoryi należą rozporządzenia odnoszące się do 8, 9 i 10 artykułu, mocą których tymczasowy areszt policyjny z 48 godzin przedłuża się na ośm dni, policyi udziela się prawa wydalania osób podejrzanych, przedsiębrania rewizyj domowych w celach karnych, zabierania i otwierania listów.

Wszakże według dosłownego brzmienia rozporządzenia, rzecz ma się tak, że rząd ma prawo, wymienione wyżej środki, zastosowść przeciw każdemu z czysto politycznych powodów. Zapewnienie rządu, że używać będzie wszystkich tych środków tylko przeciw anarchistycznym dążeniom, jest niedostateczne i utwierdza tylko mniejszość w jej obawach. Jest niedostateczne bo nie tylko że nie wiąże ono innego ministerstwa, ale że i obecny rząd nie może przez nie na zawsze być związanym. Jeżeli się okoliczności zmienią, to rząd może przyjść do przekonania, iż użycie tych potężnych środków dla dobra państwa ma być zastosowane przeciw radykalnym i politycznym stronnictwom. Jakkolwiek błędnem byłoby podobne przekonanie, nie można jednak rządowi zrobić z tego zarzutu, iż postępuje według swego przekonania, i jeżeli wówczas rząd będzie sądził, że użycie wielkich i potężnych środków nakazane jest interesem państwa, nie będzie go można uważać za zobowiązanego oświadczeniami, w innych warunkach poczynionemi, i skłaniać go do zaniechania tego, co zdaniem jego, zaniechanem być nie powinno. Przeto oświadczenie rządu nie jest wcale uspakajające, a dowodzi dobitnie, jak słuszne są obawy mniejszości. Obiecując najwyraźniej, że ze wspomnionych środków zrobi użytek tylko przeciw anarchistom, oświadcza przecież w uroczysty sposób, że według tekstu rozporządzenia służy mu zupełna swoboda zastosowania środków przeciw innym politycznym i narodowym stronnictwom.

Gdyby już samo rozporządzenie ścieśniło zakres władzy, rząd nie potrzebowałby zapewniać, iż zakresu tego nie przekroczy. Nie ulega przeto wątpliwości, iż rząd trzymając się dosłownie rozporządzenia, nie naruszając ustawy, może z niego zrobić użytek, który wszystkie stronnictwa będą uważały za nadużycie. Właśnie dlatego większość komisyi pociesza się tem, iż parlament uroczyście zganiłby podobne nadużycie. Pominąwszy już okoliczność, że mniejszość komisyi nie sądzi, aby w naszych stosunkach konstytucyjnych podobna nagana była zupełnie zapewniona, pominąwszy, że parlament po pół roku i dłużej nie zgromadza się, pominąwszy, iż w czasie wyborów rząd doznaje największej pokusy nierobienia sobie skrupułów — pominąwszy to wszystko — pociecha, jaką większość daje mniejszości, jest bardzo mała. Przeto mniejszość na rozporządzenie, które do artykułów: 8, 9 i 10 o ogólnych prawach obywateli się odnosi, w takim tylko razie mogłaby przystać, gdyby porobione zostały wszelkie kroki ostrożności, zapobiegające nadużyciom.

Taką ostrożność wypowiedziała mniejszość komisyi w swej rezolucyi jasno, wyraźnie, z użyciem słów z samej ustawy wyjętych, a sprawozdawca zastrzega sobie wyjaśnienie podczas obrad w Izbie, dlaczego wyrażeń tych użyto.

Wszakże co do art. 12 i 13, tj. ograniczenia prawa stowarzyszeń i zgromadzeń i swobody druku — a raczej ich zniesienia, ponieważ ich wykonanie uczyniono wyłącznie zależnem od uznania rządu, przez co one charakter praw utraciły — to mniejszość tej części rozporządzenia bezwarunkowo pochwalić nie może, ponieważ nie jest wcale potrzebną, nie odpowiada celowi, a nawet jest niebezpieczną. Rząd już według obowiązujących ustaw może każde stowarzyszenie rozwiązać, skoro ono zdaje się być „niebezpiecznem dla państwa“ — a osądzenie, czy tak jest pozostawiono całkowicie rządowi. Może zakazać każdego zgromadzenia, skoro sądzi, że ono naraża publiczne bezpieczeństwo i dobro publiczne, może każde dozwolone zgromadzenie rozwiązać, skoro reprezentant rządu sądzi, że ono przybiera charakter groźny dla publicznego bezpieczeństwa. Władza bezpieczeństwa może każdy dziennik skonfiskować, jeżeli w nim znajdzie czyn, według rozciągliwych określeń kodeksu karygodny, a przez przedmiotowe postępowanie uzyskać zakaz dalszego rozpowszechnienia, nie odnosząc się wcale do sądu przysięgłych. To są środki, które już według obowiązujących ustaw prawa obywatelskie sprowadzają do minimum; dalej jeszcze się posuwać, na tem najważniejszem polu publicznego życia stwarzać czysty policyjny absolutyzm, to nie odpowiada obecnemu położeniu, to nie jest koniecznem, a więc nie jest i usprawiedliwionem. Ale też jest to zupełnie bez celu.

Z danych przez rząd wyjaśnień okazuje się, że kierownicy terorystycznej i socyalno-rewolucyjnej partyi zwracaią uwagę swych towarzyszy na bezskuteczność jawnych stowarzyszeń i zgromadzeń, i usilnie na nich nalegają, aby tajne związki tworzyli, na tajne schadzki się zbierali, i swoje haniebne czyny nie gromadnie, ale pojedynczo lub we dwóch spełniali, używając do tego ludzi, ktorzy na oko zupełnie niepodejrzanie wyglądają. Tajnych związków i zgromadzeń rozporządzenie nie dotknie, już dziś one stoją poza ustawą, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Pisma podżegające częścią są przemycane z zagranicy, częścią na tajnych prasach drukowane; a zniesienie wolności druku nic nie zmieni w sposobie postępowania władz z temi drukami.

(D. n.)

Ziemie polskie.

(Poznański Apuchtin. — Artykuły organu prawosławnego kleru w Królestwie Polskiem. — Austryackie mundury w Częstochowie.)

Nie ma tygodnia, aby o działalności znanego dostatecznie czytelnikom naszym poznańskiego Apuchtina, dyrektora szkół Luxa nie nadchodziły nowe wołające o pomstę szczegóły. Świeżo znów donosi *Kuryer Poznański*: „Lux znalazł jeszcze jeden kanał, z pomocą którego spławia dzieci polskie do wielkiego morza niemieckiego“. Postanowił on, aby dzieci włościan Polaków Osieckiego i Połczyńskiego uważane były za Niemców. Matka jednego z tak bezzasadnie zniemczonych chłopców otrzymała od Luxa wiadomość, że mąż jej, a ojciec chłopca, którego zawsze za Polaka uważała, jest rodowitym Niemcem! Przekonanie to swoje oparł Lux na okoliczności, że przed kilku laty katolicy niemieckiej narodowości podpisali do królewskiej regencyi jakąś petycyą w interesie kościoła pofranciszkańskiego, przeznaczonego dla katolików Niemców. Pod ową petycyą podpisali się też i niektórzy Polacy, których współobywatele niemieckiej narodowości o to prosili, gdy chodziło o ratowanie własności katolickiego kościoła.

I na mocy tego podpisu włościanin Osiecki, który nie jest ani Niemcem ani nawet spolszczonym Bamberczykiem, lecz który pochodzi z Królestwa i przed laty przybył za paszportem, został wyniesiony do godności „landsmana“ niemieckiego.

Naprożno Połczyńska obrażona w swych uczuciach narodowych, broniła mężnie swych dzieci przed ostemplowaniem ich na Niemców, Lux wskazywał na *corpus delicti*, tj. na ową petycyą, i oświadczył stanowczo, że jej nic pomódz nie może, że chyba do regencyi udać się powinna.

Jakie będzie postanowie regencyi, odgadnąć łatwo. Okoliczność ta dowodzi jednak, jak wystrzegać się muszą Polacy podpisywania jakichkolwiek petycyj wspólnie z Niemcami, skoro raz położony podpis uważa Lux za dostateczną metrykę niemieckiego chrztu. Oburzający ten fakt jest jednym z tysiąca równie godziwych czynów rzeczywistego poznańskiego Apuchtina.

Organ prawdziwego duchowieństwa w Królestwie Polskiem, którego rysyfikacyjne i systematycznie podżegające ludność włościańską, a które w właściwym czasie podnosiliśmy, *Chełmsko-warsz. eparchialnyj Wiestnik* do jednego z ostatnich numerów dołączył spis rzeczy, z którego przytaczamy szereg głównych dotyczących nas kwestyi podnoszonych zawsze w tonie tchnącym zawziętą nienawiścią polskości i katolicyzmu. Oto szereg elaboratów popów schyzmatyckich: 1) Skargi prawosławnych włościan na prześladowanie ich przez „zatwardziałych“ byłych unitów. 2) O instytucyach propagandy rzymsko-katolickiej i niebezpieczeństwach dla zachodniej Rusi. 3) Święcenie rocznicy „zjednoczenia“ chełmskich unitów z prawosławiem. 4) Co wygrała Rosya w skutek ugody z Rzymem. 5) Demonstracye „panów“ i duchownych katolickich na Podlasiu. 6) Propaganda szarytek na Rusi chełmskiej. 7) Zniesienie kaplicy prawosławnej przez „pana“ katolika na Podlasiu. 8) O koniecznem wprowadzeniu rosyjskich nazw dla miast i miasteczek i t. d. Z artykułów *Wiestnika* najdrobniejszy nawet nie jest bez tendencyj; a niektóre, jak np. „Papiestwo i papizm“ odznaczają się cynizmem, którego żenowaćby się powinien już nie pop, lecz prosty żołdak rosyjski.

Warsz. Dniewnik donosi, że gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie zabraniające członkom ochotniczej straży ogniowej w Częstochowie, noszenia mundurów podobnych krojem do austryackich oficerskich, polecając nosić mundury formy rosyjskiej. Strażacy nie zgodzili się na to i Towarzystwo rozwiązało się. Na urządzanych w mieście widowiskach rosyjskich sami Rosyanie pełnią sobie funkcye strażaków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lutego

Zwracamy uwagę na zamieszczone powyżej dokładne i szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Koła polskiego, na którem uchwalono głosować za stanem wyjątkowym. Do słusznych uwag, jakie mimochodem poczynił nasz korespondent, dodamy tylko, że bardzo przykre wrażenie zrobić musi wystąpienie pp. Kozłowskiego i Wolańskiego, nie jakoby one miały wielką, choć ujemną doniosłość, ale, że takich spraw, jak stan wyjątkowy, w taki sposób traktować się nie godzi. Sprostować też musimy nasz wczorajszy telegram, w którym powiedziano, że poseł Dieduszycki „z ekonomicznych względów“ głosował za stanem wyjątkowym. Korespondent nasz spóźnił się z telegraficznem sprostowaniem, iż miało być: *aus Opportunitäts-Rücksichten*, ze względów zatem politycznej użyteczności. Jakoż on pierwszy powiedział wyraźnie: robimy źle, ale dlatego, żeby rządu nie obalić.

Dziś zapewne już dostaniemy telegram o wyniku głosowania. Do *Gazety Narodowej* telegrafują o tem, że z Koła polskiego prócz pięciu, którzy zapowiedzieli powstrzymanie się od głosowania, nie można liczyć na nieobecnych Abrahamowicza i Zamojskiego, zabraknie zatem siedmiu głosów polskich, dalej 5 Młodoczechów, 5 Włochów z klubu Coroniniego, 2 Dalmatów, i ks. Ozarkiewicza — razem więc 20 głosów. —

Do wczorajszych dokładnych telegramów z posiedzenia Izby dodajemy, że po mowie Fuernkranza na wniosek Wolańskiego zamknięto rozprawę i wybrano generalnego mowcę z lewicy w osobie Suessa Edwarda, który po obszerniejszym wywodzie o kwestyi robotniczej, oświadczył: że rozporządzenia o stanie wyjątkowym są początkiem nowej fazy w wewnętrznej polityce, nie można o tem wątpić. Poczem posiedzenie zamknięto.

Ponieważ za wnioskiem większości nie był nikt więcej zapisany, prócz Hohenwarta, który już przemawiał, przeto z prawicy nikt już głosu nie zabierze, a dziś przemawiać będą tylko sprawozdawcy: Kopp i Tonkli.

O skutkach podróży Giersa komentarze jeszcze dotąd nie ustają. Po wielu relacyach i uwagach odezwał się brukselski *Nord*, stojący w bliskich stosunkach z rządem rosyjskim i twierdził, że Giersowi na konferencyach w Friedrichsruhe i w Wiedniu udało się złagodzić ostrze potrójnego przymierza, wymierzone dotąd przeważnie przeciw Rosyi i tak sprawą pokierować, że się dla Rosyi znalazło miejsce w tem potrójnem przymierzu. To twierdzenie *Norda* budziło powszechne powątpiewanie; *Kreuz Zgt.* nawet wystąpiła z artykułem inspirowanym, w którym starała się wykazać, że przymierze potrójne nic na tem nie straciło, bo mając przedewszystkiem zadanie pokojowe, przyjmuje każdego, kto z takim samym zamiarem doń przystępuje, jak to się dawniej stało z Rumunią i Serbią. Teraz reszta wątpliwości ustępują wobec zmian, jakie niebawem mają zajść w dyplomacyi rosyjskiej. Przed miesiącem przeniesiono z ambasady londyńskiej młodego Herberta Bismarka do Petersburga, i ten zdaje się sprawę dalej układał; wyrazem tych układów jest przeniesienie do Berlina ks. Orłowa, który od miesiąca bawił nie w Paryżu, gdzie jest ambasadorem, lecz w Petersburgu. Wedle korespondencyi do *Nat. Zgt.* z Petersburga ta nowa kombinacya zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw Francyi. Ale czy ta kombinacya jest korzystną dla Austryi i dla jej interesów na wschodzie i czy się dokonała z wiedzą i zezwoleniem kierownika jej polityki zagranicznej, tego jeszcze wiedzieć nie można, to tylko pewna, że Austrya związana z Niemcami ścisłym węzłem musi się dzielić zarówno korzyściami jak i ciężarami.

Wiadomość że ks. Orłów, przeznaczony jest za ambasadora do Berlina, sprawiła w Paryżu bardzo przykre wrażenie, bo wnioskują z tego, że między Berlinem a Petersburgiem musiało przyjść do bliższego porozumienia, czyli że teraz Francya zupełnie jest odosobnioną.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* policya petersburska znajduje się na tropie sprawców zamordowania Sudejkina. Przyaresztowano jakiegoś tajemniczego Włocha, wzbraniającego się dać jakichkolwiek wyjaśnień; oprócz tego, robotnika podejrzanego o knowania rewolucyjne, któremu dowiedziono, że w jesieni kupował drąg żelazny, taki [illegible] został Sudejkin, policya ma mieć również ślady spisku, zwanego socyalno-rewolucyjnem stronnictwem ku wyzwoleniu pracy.

Według niektórych dzienników paryskich w składzie ministerstwa francuskiego ma się zanosić na zmianę. Mianowicie Leon Say powróciwszy właśnie z Nizzy miał konferować z Ferrym o objęcie teki ministerstwa skarbu.

Przed miesiącem, kiedy się toczył bój w Tonkinie, nadchodziły wiadomości, że nietylko na tonkińskim teatrze wojny, ale i w prowincyach bezpośrednich państwa Anamu, a nawet we francuskiej Kochinchinie przyszło do powszechnego przeciw Francuzom powstania. Teraz nadchodzą bliższe szczegóły głównie z relacyj biskupów, kierujących tamtejszemi misyami, o potworzeniu się oddziałów, o wałęsaniu się ich po kraju, o burzeniu zakładów misyjnych i tłumnem mordowaniu chrześcian pod hasłem: precz z Francuzami i chrześcianami. Wprawdzie według doniesień admirała Courbeta ci mandaryni, którzy kierowali tym ruchem w okolicach bliższych stolicy Hué, dostali się do rąk władzy krajowej i zostali ukarani, ale w innych dalszych okolicach i w Kochinchinie zaburzenia zdaje się jeszcze nie stłumione.

Podobnego rodzaju reakcya przeciw misyom katolickim objawiała się dawniej gdzieindziej, jak w Japonii i w Chinach, gdzie wymordowanie chrześcian uważano za najskuteczniejszy środek do usunięcia niebezpieczeństwa, zagrażającego niepodległości kraju, jednakowoż wszędzie kończyło się na tem, że przychodziło z tego powodu do wojny, a następnie albo do utraty większego lub mniejszego kawałka kraju, albo do przyzwolenia na swobodne osiedlanie się w celach handlowych i cywilizacyjnych. Tak samo skończy się prawdopodobnie i tutaj tem bardziej, że rząd anamicki ulega z konieczności Francuzom. Wiadomości o mordowaniu chrześcian będą miały na razie ten polityczny skutek, że skłonią duchowieństwo i stronnictwo konserwatywne do popierania gabinetu, zajętego właśnie wojną w tamtych krajach.

Serbia, wykonywując zobowiązania co do kolei, wybudowała już linią z Belgradu do Niżu. Dnia 13 b. m. pierwszy pociąg stanął właśnie w tem mieście. Przy uroczystości był minister robót publicznych Protics i na przemowę odpowiadał w imieniu króla.

Ostatnie opłakane wypadki w Egipcie miały tak silnie oddziałać na kedywa — jak donoszą z Kairu do Londynu — że popadł w rodzaj obłędu, w którym mu się wydaje, że jakiś spisek czyha na jego życie i chce go otruć, dla tego zmusza żonę do zajmowania się kuchnią.

W Ameryce Północnej ulewy i powódź trwają dalej. Całe dorzecze rzeki Cincinati i Ohio zalane; rzeka Cincinati płynie o dwie stopy wyżej, niż w czasie powodzi roku przeszłego. Nędza okropna; szkody ze spustoszenia olbrzymie.

Sprawy miejskie.

Kraków, 14 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Weigla, toczyły się dalsze obrady ogolne nad budżetem miejskim. Zapisani do głosu na poprzedniem posiedzeniu są: dyrektor budownictwa Niedziałkowski i r. m. dr. F. Jakubowski. Prezydent życzy sobie udzielić głosu p. Niedziałkowskiemu dla odparcia uczynionych na poprzedniem posiedzeniu przez jednego z radców zarzutów, dotyczących nieporzadków w budownictwie.

R. m. dr. Zoll, żądając głosu w kwestyi formalnej, jest zdania, że dla uniknięcia drażliwości dyskusyi, lepiej nie słuchać wyjaśnień dyrektora Niedziałkowskiego, które mogą być tylko polemiką z mowcami poprzedniego posiedzenia. Głos urzędników magistratu użytecznym być może dla wyjaśnień przy dyskusyi szczegółowej. Kończy uwagą, że lepiej będzie i w interesie Rady i urzędników magistratu, jeżeli nie będą zabierać głosu przy generalnej dyskusyi.

Prezydent oznajmia, że nie pozwoliłby urzędnikowi magistratu mówić drażliwie. Kwestyę udzielania głosu oddaje pod sąd Rady, przypominając, że radca dr. Hajdukiewicz wyraził się o budownictwie miejskiem, iż jest ono niżej krytyki, a dyr, budow. wykazać może, co i jak budownictwo miejskie zdziałało.

R. m. Mirtenbaum. Trzeba dać urzędnikom magistratu sposób usprawiedliwienia się. Jestem za wolnością natychmiastowego odpowiedzenia na zarzuty.

R. m. dr. Warszauer nie podziela zdania r. Zolla i żąda głosu dla urzędników pragnących się usprawiedliwić.

R. m. Zoll zabiera głos powtórnie twierdząc, iż w dyskusyi szczegółowej a nie ogólnej, jest pora do wysłuchania usprawiedliwiań urzędników. Powinno leżeć nawet w interesie urzędników, aby co do swoich wyjaśnień zyskali na czasie, w celu zebrania skutecznych materyałów do obrony.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przyszedłszy do głosu oznajmia, że celem jego nie jest usprawiedliwianie się, lecz sprostowanie faktów błędnie wykazanych, w zarzutach przeciw budownictwu podanych.

W dłuższem przemówieniu zbija punkt za punktem poczynione zarzuty. Co do podniesionej nieudolności trasy Regulickiej, przedstawia sprawozdanie budowniczego Klugera w liście z 30 stycznia b. r. w którym pisze że: „trasa dobra być musi“. ustęp ten zamieszczony jest i w protokóle i w sprawozdaniu. W sprawie z Tejchmanem żałuje, że nie postąpił sobie tak, jak powinien jako urzędnik obrażony. W sprawie mostu krytego na ulicy Karmelickiej oznajmia, iż kosztorys zatwierdzony został na 1600 złr. przez sekcyę I magistratu, po rozebraniu mostu okazało się, że mury są słabe, a więc przekroczenie budżetu na 800 złr. nie pochodzi z nieudolności, lecz z przyczyn nieprzewidzianych.

Sekcya przekroczenia nie przyjęła i on sam zmuszony jest płacić nadwyżkę wówczas, kiedy inne wyższe przekroczenia budżetu jak n. p. przy budowie Sukiennic, Rada uwzględniła. Co do sporu z Towarzystwem gazowem, postanowiono w listopadzie 1883 r. wytoczyć proces Towarzystwu o rury. Tymczasem Towarzystwo wysłało zażalenie przeciw magistratowi do namiestnictwa.

R. m. Jordan. To nieprawda!

Dyr. Niedziałkowski. Są akta i powołuję się na nie.

R. m. Jordan. My wiemy, że to nieprawda (do Prezydenta) To jest naturalne następstwo dopuszczenia do głosu. Tydzień będziemy tak dyskutować.

Dyr. Niedziałkowski czyni dalej sprostowania co do zamknięcia piekarni Bartla, co do sprawy budynku kasy oszczędności i kończy zdaniem, że jeżeli sprawy budownictwa idą pomału, i „niżéj krytyki“, to on nieraz już przedstawiał i prosił o reorganizacyę budownictwa skąpo uposażonego, a wskutek tego, nie rozporządzającego odpowiedniemi siłami.

Ostatnim budżetem na budownictwo preliminowano tylko 6756 złr., gdy tymczasem Lwów rozporządza na wydział gospodarczy i kontrolę 18.000 a na budownictwo 34.000 złr. Że urzędnicy budownictwa zasługują na uznanie, dowodzi ta okoliczność, iż trasa regulicka robioną była przy 12 stopniach mrozu, aby ją w terminie zakończyć czterema stałymi siłami. Zresztą często się trafia, że zanim prace budownictwa dojdą pod obrady, odsyłane bywają ad acta. Kończy ponownem żądaniem reorganizacyi budownictwa,

R. m. dr. Faustyn Jakubowski zabiera głos. Przemówienie to zaobszerne na szpalty dziennika, podajemy w dokładnem streszczeniu. Na ostatniem posiedzeniu dwóch kolegów podniosło zarzut przeciw gospodarce miejskiej. Pan prezydent powiedział, że administracya jest dobrą, czy więc mam sądzić, iż nie trzeba, aby była lepszą? Przykrem mi było wyrażenie się prezydenta, użyte w odpowiedzi, iż na zewnątrz zapuka po zaufanie. Trudno to pojąć, i lepiej, żeby te słowa były nie padły. Wybrany, do wyborców o zaufanie zgłosić się powinien; a skoro Rada wybrała więc do niej. (Głosy! brawo!) Sądzę, że słowa te padły w chwili uniesienia a więc nie wyprowadzam z nich konsekwencyi. Mowił prezydent o opozycyi. Ja sądzę, że jeżeli kto chce działać a sprzeciwiają mu się, to jest opozycya. Nasz prezydent przecież nie wystąpił z czynami; nie wiemy nawet jakiego jest zdania. Mówił o organizacyi magistratu; alez ta wbrew naszemu przekonaniu przyjętą została. Innej opozycyi chyba tylko w nominacyi nie idącej w myśl prezydenta, doszukiwać się muszę. Ale urzędnik, którego Rada wbrew prezydentowi popierała, jest uczciwym człowiekiem a to jest głównym przymiotem; geniuszów Rada nie potrzebuje; żąda, aby każdy urzędnik był uczciwym. Nieprzyjęcie propozycyi co do urzędnika nie jest jeszcze opozycyą Rady.

Zkądże ta drażliwość? W mieście mówią, że Rada przeszkadza prezydentowi, lecz nie zdoła on udowodnić tego faktami. Wieści te są niezgodne z prawdą. Opozycya nie oponuje czynom, lecz skarży się na ich brak. Jak czujemy mróz nie zmawiając się tak i tu opozycyę. Odpowiedzi prezydenta na poszczególne zarzuty podniesione w faktach także nie dadzą się przyjąć. Na zarzut o przejeździe pod koleją, odpowiedział prezydent, że zarząd kolei zgodziłby się lecz oponują sąsiedzi. Radca m. dr. Straszewski przed dwoma miesiącami takąż otrzymał odpowiedź. Czy przez te dwa miesiące nie można było postanowić coś stanowczego, rozpocząć proces? A cóż się stało? Nic!

Plan podjazdu również był niepraktyczny. Polegał on na podkopie głębokości 12 schodów w dół i napowrót. Koszta 15.000 złr. Pomysł najniepraktyczniejszy dla wozów i pieszych podczas zimy n. p. niemożliwy dla kobiet i dzieci. Przyczyną ciągłego zamykania zastawy tak niewygodnej dla miasta, jest ustawianie wagonów w tem miejscu a nie tyle ruch pociągów. Podałem wniosek, iżby postawić straż, czuwającą przy zastawie ile razy zamykają baryerę, na podstawie tego można się było udać do ministerstwa, któreby zmusiło kolej do zamykania tylko w chwilach ruchu pociągów. Trzeba to było wykonać; obeszłoby się bez procesu.

Na zarzut, że pomiędzy urzędnikami magistratu są donosy, szkalowania, dowiedzieliśmy się, że zarządził p. prezydent dyscyplinarki i poczynił napomnienia. Lecz kiedy skończą się te upominania na każdem posiedzeniu trwające, chociaż to będzie poźno, powinszuję prezydentowi.

Zarzut dotyczący topiarni łoju paru słowy załatwił prezydent. „Pan Zieleniewski kończy przyrządy“. Dwa lata temu komisya magistratu imponująca, bo z wielu członków złożona, uznała, że topiarnie łoju są siedliskiem zarazy. Zamknięto przy tej okazyi topiarnię na ulicy Długiej, chociaż pokazało się, że właściciel łoju nie topił. Starozakonni wnieśli rekurs; postanowiono przejść do porządku. Odpowiedzieli na to: zakazujecie topić prywatnie, każcież to robić w gminnej topiarni. Ale tej nie było; — przekonaliśmy się, że nie było (śmiech) a rekursa nie załatwione. Magistrat pozamykał a Rada rekursów nie załatwia (brawo) Magistrat naraża Radę na kompromitacyę, chociaż „pan Zieleniewski robi.“

Fakt z dokumentem miał być także niczem. Urzędnik idąc po dokument do departamentu p. Umińskiego spotyka go na schodach i mówi, że idzie do budownictwa, tymczasem poszedł do pana U. i dokument zabrał. Samo takie skradanie się nie jest formą przyjętą w urzędowaniu. Akta oddaje się także za pokwitowaniem; fakt więc nie jest tak łagodnym, jak go przedstawił p. prezydent.

Wyjaśnienia pana Niedziałkowskiego w kwestyi gazowej są także nieszczęśliwemi. Sprawa to prawna, nie należąca do budownictwa. Rada uchwaliła, że ma być wytoczony proces, również innych pięć uchwał zapadło, które należało wykonać. Przez rok nie wzywano komisyi na [illegible]iedzenia; po roku zastanawialiśmy się, [illegible]ie zrezygnować, a nie zrobiliśmy tego, [illegible]by nie wywoływać; teraz za to s[illegible]zut opozycyi.

Tłumaczył się prezydent, [illegible]cyi nie czytał, bo go nie było [illegible]więc skoro wrócił, przeczytać mó[illegible] nie uczynił, zaszczytnem to nie [illegible]ice- prezydent nic o tem nie p[illegible] nie wchodzę, lecz gdyby prezyd[illegible] do sprawy gazowej zajrzał, byłb[illegible]ł na wierzchu.

Magistrat musi być stan[illegible] musi

ze skutkiem, dopóki tego nie ma stanowczość taka nie wystarcza do kierowania magistratem. — Ubolewa prezydent, że dawniej powierzano mu ważne referaty, aleź dzisiejsza Rada powierzyła mu kierownictwo nie referatami, lecz całym magistratem. Mówi, że chociaż na pozór winny w sumieniu czystym się czuje. Nie idzie tu o sumienie, lecz o administracyę. Główna przyczyna złego leży w niewłaściwem stanowisku magistratu względem Rady. Kiedy pierwsza Rada objęła urzędowanie, miała urzędników poprostu walczących z Radą. „Źle się dzieje, autonomia wybuchła!“ mówili ci urzędnicy, a tymczasem Radcy sami pracowali, za magistrat kupując drzewo, rękawice i t. p. Z biegiem czasu nabywał magistrat nowych sił i stosunek ten zmienił się. Statut opiewa, że magistrat ma być rażną władzą wykonawczą, a naczelnicy jego biur doradczą. Obecnie ten stosunek zwichnięty. Egzekutywa nadzwyczaj słaba, chociaż urzędnicy z nudów robią coś przecie; inicyatywy nie ma żadnej. Gdzie są sprawy, któreby magistrat przygotował i opracował? Cała praca na Radę zrzucona; naczelnicy biur obwiązują sprawy sznurkiem i odsyłają do sekcyi. A sekcye egzekutywy nie mając, ograniczają się tylko na posiedzeniach. O innych ciężkich wadach magistratu powiem coś także, chociaż zastrzegam się, że nie mówię o całym, bo widzę i uczciwych, chociaż w mniejszości. To już nie niesnaski, nie nieporozumienia, lecz istnieje dobrze zorganizowana klika, która wzięła sobie za hasło: objąć ster, objąć rząd! (głosy: prawda). Teroryzuje ona urzędników groźbą: bądź z nami, albo my wszyscy przeciw tobie. Słabsi ulegli i są niewolnikami tych panów (głosy: prawda), klika ta robi minę do prezydenta, jakby była jego podporą. Ja radzę p. prezydentowi polegać raczej na swoich nieprzyjaciołach. Klika ta, jak głosi opinia, pisuje artykuły do *Djabła* i do tego pisemka, co się raz *Przemysłowcem*, drugi raz inaczej jakoś nazywa. Wierzyć w to można, bo kto mało robi, ten dużo do dzienników pisze (brawo!). Jest to szajka(!) do kompromitowania i napadania na prezydenta, podkopująca całą powagę prezydyum (brawo), klika ta powiedziała sobie: my rządzić będziemy Krakowem, Rada od nas musi zależeć, a hasłem jej: precz z inteligencyą! (brawo). Inteligencya im zawadza, bo patrzy na palce; dalejże w *Przemysłowcu* toczyć walkę społeczną. Postępowanie takie oburzyć musi i wzbudzać obawę. Nie idzie tu o klikę, lecz o dobro miasta. Polska uważa nas za moralną stolicę, a klika wydaje w niej hasło: precz z inteligencyą! (brawo).

Zamiast spełniać swoje obowiązki sieją niezgodę. Lecz celu nie osiągną, bo natrafią na patryotyzm widzący drogę prawdy i uczciwości. Ustawa przemysłowa daje szerokie pole magistratowi przyjścia z pomocą i zaopiekowania się rękodzielniczemi Stowarzyszeniami, tego nie robi klika, lecz trudni się czernieniem prezydenta. Magistrat jest na niewłaściwej drodze. Trzeba energicznie ująć jego wodze, aby miał nietylko egzekutywę, lecz i inicyatywę. Niech magistrat i Rada wspólnie pracują dla dobra miasta! (brawo).

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

Jubileusz ks. biskupa Krasińskiego. W uzupełnieniu wczorajszego opisu uroczystości jubileuszowej podajemy jeszcze niektóre szczegóły. Po południu otrzymał czcigodny jubilat przez ręce jednego z Krakowian adres od Koła literackiego lwowskiego, bardzo gustownie oprawiony i licznemi opatrzony podpisami. Po południu składano życzenia, między innymi dr. Pawlicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, kilku księży z obcych dyecezyj, hr. Adam Krasiński. Z licznych telegramów wymieniamy telegram od ks. biskupa Morawskiego, sufragana lwowskiego, od ks. arcb. Wierzchlejskiego, od p. Bykowskiego, rektora politechniki lwowskiej, od Towarzystwa pedagogicznego lwowskiego, od ks. biskupa przemyskiego Soleckiego, od ks. Stojałowskiego i p. Aleksandra Vogla w imieniu Redakcyi pism ludowych *Wieńca* i *Pszczółki*, od ks. kardynała Tadeusza Czackiego z Rzymu, od ks. Łobosa, biskupa Laodycejskiego, sufragana przemyskiego, od dra Ritnera, rektora wszechnicy lwowskiej, od ks. Izaakowicza, arcybiskupa obrządku ormiańskiego ze Lwowa.

Walne zebranie członków stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popołudniu w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie posiedzenia przez prezesową; odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; sprawozdanie roczne z czynności i obrotu funduszów; wybór członków Wydziału; wnioski i interpelacye członków.

Piknik towarzyski, który miał się odbyć w sali hotelu saskiego w d. 19 b. m. w skutek przypadającej w dniu tym rocznicy rzezi galicyjskiej, odłożonym został do d. 24 b. m.

Bal akademicki, jak już donosiliśmy, odbędzie się w sobotę. Tego samego dnia miał być dany wielki bal „pod baranami“. Komitet przekonany, że w ten sposób sprawa jego narażoną byłaby na znaczny uszczerbek udał się do p. Adamowej hr. Potockiej z prośbą, aby zamierzoną zabawę zechciała odłożyć, co też odniosło skutek.

Obowiązek gospodarzy balu prócz wymienionych poprzednio, przyjęli jeszcze pp. Dr. Faustyn Jakubowski i p. Jerzy Mycielski.

Na cele zaś balu nadesłali w dalszym ciągu: Ks. I. Długoszewski 5 złr. I. Mgn. Rektor Heyzmann 15 złr. P. Nathansohn 25 złr. N. N. 25 złr. Hr. Hel. Husarzewska 25 złr. Hr. Karolina Husarzewska 25 złr. Ks. prof. Chotkowski 5 złr. P. Potczyński 3 ruble. P. H. Hilbert 3 złr. P. Wilkoszewski 5 złr.

Zebranie wczorajsze w sali strzeleckiej członków Towarzystwa technicznego, mające na celu wzajemne zbliżenie się, wprawiło uczestników w jak najmilszy nastrój. Po koncercie, w którym oprócz orkiestry 13 pułku i jej kapelmistrza p. Hocka sute żniwo oklasków zbierali za śpiew: panna Brzezińska, p. Bukowski, wreszcie kwartet męski z p. St. Niedzielskim na czele, — rozpoczęły się tańce, które trwały do godz. 5 rano. Poloneza rozpoczął dr. Brzeziński, prezes komitetu z p. Wężowiczową, za nim p. Emil Serkowski nadinżynier i prezes Tow. technicznego z p. Niedziałkowską, żoną dyr. budownictwa miejskiego. Do kadryla stanęło 70 par.

Benefis. Repertoar teatralny ogłasza, że jutro na benefis p. M. Frenkla wznowioną będzie wyborna sztuka Sardou: „Mało-Mieszczanie“. P. Frenkel jest jednym z tych bardzo nielicznych artystów, którzy odznaczają się prawdziwym a wysokim talentem — którzy swój zawód miłują szczerze i którzy budzą na przyszłość jak najpiękniejsze nadzieje. Ztąd też, nieskorzy do reklamowania lada mierności sztucznie wyniesionej na piedestał rzekomej zasługi — o benefisie tego artysty donosimy z wszelką gotowością i do okazania mu sympatyi publiczność zachęcamy, tem więcej, że w roli Brochata będzie miał pan Frenkel wielkie pole do popisu.

Krakowskie Tow. techniczne wysłuchało w d. 11 b. m. odczytu prof. Lindquista „O architekturze“. Pomijając działalność narodów przedhistorycznych, prelegent zaznaczył wartość budownictwa klasycznego Greków i ich systemu poziomego; Rzymianom, spadkobiercom Greków przyznał zasługę wprowadzenia sklepienia w konstrukcyi architektonicznej, co umożebniło im wykonanie dzieł, o których sztuka grecka myśleć nie mogła. Rozwijając dalej myśl koncepcyi budowniczej, dochodzi prelegent do zdania, iż styl romański pierwszy dopiero osiągnął pożądany związek zewnętrza budowli z wnętrzem. Przechodząc do gotyki omawia jej tendencyę pionową, częścią z potrzeby konstrukcyjnej, a częścią z nastroju ducha ówczesnej epoki wynikłą i przeciwstawia jej wręcz przeciwny kierunek w epoce renesansu. Kończąc, oświadczył się prelegent za eklektycznem działaniem w naszych czasach. Treściwy i pełen interesu wykład wywołał w słuchaczach zajęcie i spowodował gorące dowody uznania.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Pod tym tytułem otrzymujemy następujące pismo: „Onegdaj w czasie pochodu pogrzebowego z ciałem ś. p. Morawskiej, kiedy mijano kościół św. Mikołaja, jakiś wyższy oficer, kapitan czy pułkownik, wraz z drugim żołnierzem, jakiego stopnia — nie zauważyłem, wjechali konno najspokojniej pomiędzy dwa szeregi duchowieństwa, przesuwając się koło krzyża środkiem niesionego i zdążając prosto ku zwłokom wiezionym na karawanie; ale żałobny strój, pióra na kapeluszach i pochodnie służby pogrzebowej, spłoszyły konia. Próżno rycerski jeździec usiłował zmusić rumaka do dalszego pochodu, rozumie się na przebój przez ogromną masę ludzi postępujących za pogrzebem, koń nie uległ jeźdźcowi, lecz zmusił go swym uporem do cofnięcia się w tył. Wszystko to działo się w biały dzień, w czasie obrządku kościelnego w Krakowie. Niechże komenda wojskowa i dyrekcya policyi zapobiegnie na przyszłość podobnym zdarzeniom naruszającym powagę obrzędu.“

Stowarzyszenie pogrzebowe urzędników magistratu krakowskiego odbyło w dniu 18 lutego b. r. walne zgromadzenie w sali rady miejskiej. Oprócz zwykłych spraw rachunkowych uchwalono zawiązać odrębne stowarzyszenie zaliczkowe urzędników na podstawie wyczerpująco przedstawionego planu naczelnika rachunkowości p. Augusta Goetze. Stowarzyszenie wypożyczać będzie członkom pieniądze na niski procent tylko jako kredyt osobisty. — Kapitały Towarzystwa pogrzebowego mają być lokowane w tejże kasie zaliczkowej.

Z funduszów towarzystwa pogrzebowego wydzielono kwotę 100 złr. na utworzenie fundacyi, której procenta przeznaczone są na odprawianie w dzień 1 maja każdego roku nabożeństwa żałobnego w kaplicy cmentarnej za spokój duszy zmarłych członków.

W końcu wybrano przez aklamacyę p. dra Michała Schmidta prezesem a p. dra Jana Buszka wiceprezesem stowarzyszenia. Do wydziału weszli pp. Maciej Spałek, August Goetze, Ludwik Turnau, Janusz Niedziałkowski, Bolesław Trębowolski, Tomasz Poledniak i Jan Goliński.

Losy dukata. Pewien obywatel z Galicyi przyjechawszy w tych dniach koleją rano do Krakowa, siadł do dorożki i kazał się zawieźć do hotelu. Wysiadłszy, przy płaceniu omylił się i zamiast 10 centów dał woźnicy dukata. Fiakier nie wiedząc jaki skarb posiada, udał się niedługo potem na pogrzeb do Liszek, tam przy kieliszku opowiedział, jaką drogą żółty pieniądz dostał się w jego ręce i pytał jaka wartość tej monety. — Jakiś przybysz z Prus w lot go uwiadomił, iż to niemiecki pieniądz — 25 fenigów, wartości 18 ct. austryackich i ofiarował się z wymianą. Fiakier zgodził się na to. Dopiero w Krakowie policyjnie poszukiwany na żądanie obywatela-pasażera, dowiedział się jaką poniósł stratę, a nadto musiał zwrócić w guldenach wartość nieszczęśliwego dukata.

Arcyksiążęta i duchy. Dzienniki wiedeńskie opowiadają bardzo zabawną scenę między „duchami“ spirytystycznemi a następcą tronu Rudolfem i arc. Janem Salvatorem. Rzecz była taka: Oddawna słynął w Londynie spirytysta amerykańsko-angielski Mr. Harry Bastiat, głośny w kołach arystokratycznych, a którego szczególną opieką otoczył baron Hellenbach, zamieszkały w Wiedniu, specyalny badacz spraw spirytystycznych. Protektor tak usilnie głosił sławę Bastiata, iż niedługo uproszony został przez arcyksięcia Jana — o zamówienie u spirytysty kilku przedstawień, któreby się odbyły w kole znajomych arcyksięcia. Spirytysta przybył do stolicy naddunajskiej i szereg przedstawień rozpoczęto. Posiedzenia odbywały się w pałacu arcyksięcia Jana, w dawnym a obecnie opuszczonym gabinecie. Po różnych eksperymentach pierwszych posiedzeń, następne miały jeszcze przewyższać świetnością poprzednie, a mianowicie duchy miały we własnej osobie odwiedzić pałac arcyksięcia Salvatora. Tak się też stało. Obok gabinetu arcyksięcia znajduje się mały pokoik oddzielony drzwiami, które w czasie przedstawienia szeroko były rozwarte, oraz ciężką wschodnią portyerą zasłonięte. W tym pokoiku w zupełnej ciemności zasiadł na fotelu p. Bastian, by odegrać rolę medyum, które, jak spirytystom wiadomo, musi udzielić znikomemu duchowi cząstki swej cielesnej materyi jako okrycia, inaczej bowiem ludzkie oko nie byłoby w stanie przekonać się o obecności ducha. Pan Bastiat zasiadł więc na fotelu w ciemnym pokoiku, portyerę spuszczono — a w gabinecie obecni umieścili się naprzeciw niej, również w ciemności. W pokoju panowała głęboka cisza, tylko baron Hellenbach uderzał zwolna w klawisze fortepianu, dobywając tonów pełnych grozy i powagi. Portyera rozwarła się bez szelestu i na czarnem tle ujrzano głowę z popiersiem, oświeconą bladem i drżącem światłem. Po chwili znikła głowa, a wnet pokazała się olbrzymia postać mężczyzny, w długiej szacie. Po jej cofnięciu się wystąpiła kobieta znikomych kształtów, okryta wiotką zasłoną i postąpiła ku obecnym. Za chwilę jej miejsce zajął nowy duch i zbliżył się jeszcze bardziej do arcyksiążąt — lecz nagle rozległ się trzask głośny i drzwi z hałasem zamknęły się za duchem. To arcyksiążę Jan Salvator pociągnął za sznurek, połączony ze sprężynami umyślnie na ten cel urządzonemi, które z wielką siłą zatrzasły oba skrzydła drzwi wiodących do pokoiku i w tejże chwili poskoczył wraz z następcą tronu za portyerę, gdzie obaj silnie ujęli nadziemską istotę, dobijającą się gwałtownie do zamkniętych podwoi. Zapalono lampę a duch w jednej chwili zręcznym ruchem zdarł z siebie szaty i przemienił się w p. Bastiata pakującego z niepojętą zręcznością do kieszeni przybory duchowe. Spirytysta wyszedł na środek gabinetu we fraku i w białej krawacie, do kompletu balowego stroju brakło mu tylko trzewików, które zdjął uważając słusznie zgrzyp podeszew za rzecz duchowi niewłaściwą. Z łatwych do zrozumienia powodów upadł na fotel i omdlał, jedno jednak słowo arcyksięcia, iż sprawka ujdzie mu zupełnie bezkarnie, przywróciło go do przytomności. Wstał szybko, złożył głęboki ukłon i nie upominając się nawet o trzewiki, opuścił pokój coprędzej. Po ucieczce blagiera wesołość nie miała granic, a podsycały ją jeszcze zapewnienia br. Hellenbacha, że „choć dziś spirytyście nie udała się produkcya — nie można jednak wątpić we wpływ, jaki wywiera on na duchy“. Panu Bastiatowi tego samego jeszcze wieczoru odniósł służący arcyksięcia obówie — a nazajutrz szanowny spirytysta opuścił Wiedeń prawdopodobnie na zawsze.

W letargu. Rzadki fakt pozornej śmierci wydarzył się onegdajszej nocy w Warszawie u państwa D. w Alejach Jerozolimskich. W poniedziałek wieczorem synek ich ośmioletni chłopczyk, chorujący po szkarlatynie na zapalenie płuc, po długiem prawie, bo trzy godziny trwającem konaniu życie zakończył. Z początku agonii był lekarz, który widząc, że nie ma już najmniejszego ratunku, dyskretnie usunął się, nie chcąc być świadkiem smutku strapionych rodziców. Chłopczyk skonał na rękach matki. Po wybuchu pierwszego żalu pan D. nie tracąc głowy, postanowił zająć się pogrzebem dzieciny. Ponieważ była to godzina 9 wieczorem, nie można było myśleć o załatwieniu wszelkich formalności pogrzebowych, więc też p. D. poprzestał tylko na za łatwieniu sprawy z trumienką, po którą sam się udał. Kiedy powrócił do domu, zastał łóżko z zwłokami odsunięte na środek pokoju i przygotowania do ubrania dziecka. Było to w półtorej godziny po jego śmierci. Oboje rodzice jeszcze raz w niemej rozpaczy wziąwszy się za ręce siedli na łóżeczku, przyglądając się bladej twarzyczce dziecięcia. Nagle pani D. wykrzyknęła, ujrzała bowiem, że twarzyczka dziecka, dotychczas blada, dostaje rumieńca. Dotknęła się pulsu — bije i malec wkrótce otworzył oczy. Kiedy opowiedziano lekarzowi cały przebieg pozornej śmierci, a raczej wszystkie symptomata, oświadczył, że to był stan kataleptyczny. W każdym razie złudzenie śmierci było zupełne i poprzedzone długiem konaniem.

Nominacye. Minister oświaty i wyznań zamianował dotychczasowego nauczyciela w szkole ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie Mieczysława Baranowskiego inspektorem okręgowym w Przemyślu, a właściciela realności w Drohobyczy, mającego egzamin nauczycielski, Ksenofonta Ochrymowicza inspektorem w Mielcu.

Dr. Władysław Białkowski z Krakowa został mianowany starszym lekarzem w rezerwie przy szóstym batalionie artyleryi wałowej.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy.

(Dokończenie),

§. 19. Budynki istniejące w majątkach ziemskich, domy w miastach, jak niemniej budynki istniejące w posiadłościach gruntowych, położonych w obrębie miast i miasteczek (§. 12 a) i w posiadłościach wiejskich (§. 12 b), obciążonych pożyczką, udzieloną przez Bank krajowy, powinne być stale ubezpieczone od ognia w jednym z krajowych zakładów ubezpieczeń, przez cały okres czasu, aż do całkowitego spłacenia zaciągniętej w Banku krajowym pożyczki.

Bank będzie upoważnionym do zarządzenia tego ubezpieczenia na rachunek dłużnika i do odebrania wynagrodzenia w razie pogorzeli.

B. O pożyczkach bezpośrednio udzielanych.

§. 20. Na hipotekę posiadłości ziemskiej, odpowiadającej wymogom §. 11 lit. a) niniejszych przepisów, Bank krajowy udzielać będzie pożyczki hipoteczne spłacalne w latach 51, 37½, 30½, 23, 18½, 15½, 13½, w ratach półrocznych 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku z góry płatnych.

§. 21. Na hipotekę domów odpowiadających wymogom §. 11 lit. b) niniejszych przepisów, Bank krajowy udzielać będzie pożyczki hipoteczne, spłacalne w latach 30½, 23, 18½, 15½ i 13½.

§. 22. Otrzymujący pożyczkę wzmiankowaną w §. 20 lub 21 niniejszych przepisów, będzie w obowiązku uiścić takową jak następuje:

a) przy zaciągnięciu pożyczki winien uiścić prócz wpisowego (§. 14) procent w stosunku 4½ od sta rocznie od całego kapitału nominalnej wartości pożyczki za czas od ustanowionego dnia zaliczenia, aż do dnia płatności najbliższej raty półrocznej;

b) w każdym z następujących dni płatności winien opłacać po 2¼% w stosunku do imiennej wartości listów zastawnych, w których pożyczkę otrzymał, tytułem półrocznego procentu za pół roku z góry od cyfry pozostałego po spłacie każdej raty kapitału dłużnego, resztę zaś z każdej raty tytułem stopniowej spłaty zaciągniętego długu.

§ 23. Wysokość dodatku na koszta administracyi (§. 15) ustanawia się dla pożyczek bezpośrednio udzielanych na ⅛% półrocznie od cyfry resztującego po spłacie każdej raty kapitału dłużnego.

§. 24. Wszelkie spłaty uiszczane być mają przez dłużników w kasie Banku kraj. we Lwowie.

C. O pożyczkach hipotecznych, udzielanych za pośrednictwem instytucyj lokalnych.

§. 25. Na hipotekę posiadłości, odpowiadającej wymogom §. 12 a) i b) Bank krajowy udzielać będzie pożyczki nieinaczej, jak za pośrednictwem instytucyj lokalnych, którym swe zastępstwo powierzy, a które pozostawać będą pod kontrolą reprezentacyi krajowej. Pożyczki te mają być spłacane w ciągu lat 23, 18½, 15½ albo 13½.

§. 26. Reprezentacya powiatowa wskaże Bankowi, w uwzględnieniu warunków ekonomicznych powiatu i zwyczajów u jego mieszkańców istniejących, które z planów umorzenia potrzebom mieszkańców najbardziej odpowiadają.

Również wskaże Bankowi reprezentacya powiatowa, w których terminach półrocznych raty pożyczek mają być spłacane. W każdym jednak powiecie będą oznaczone dla wszystkich dłużników jednakowe dnie płatności rat pożyczkowych.

§. 27. Instytucya pośrednicząca wykonywać będzie pośrednictwo wzmiankowane w §. 25 w imieniu i na rzecz Banku krajowego we wszystkich stosunkach tak z biorącym pożyczkę, jakoteż z władzami.

W szczególności instytucya pośrednicząca:

a) przyjmuje zgłoszenia się o pożyczkę, ocenia potrzeby zgłaszającego się, zarządza zebranie wszelkich dowodów, mogących posłużyć do oznaczenia wartości przedmiotu oddawanego pod hipoteczne zabezpieczenie i wszystkie zebrane materyały przedkłada Bankowi razem ze swoją opinią, tudzież z opinią komisarza bankowego;

b) pośredniczy w korespondencyi banku krajowego z biorącymi pożyczkę, a po dopełnieniu z ich strony warunków, pod jakiemi Bank krajowy pożyczkę udzielić przyrzeknie, przedkłada mu akt pożyczkowy;

c) przyjmuje od Banku i wypłaca dłużnikowi walutę pożyczki i odsyła Bankowi dowody uskutecznionej wypłaty;

d) przyjmuje wszelkie spłaty przez dłużników Bankowi uiszczane, a w razie potrzeby ściąga takowe drogą egzekucyi i wszystkie spłaty przelewa niezwłocznie do kasy Banku krajowego.

§. 28. Wypłata pożyczki, udzielonej na hipotekę posiadłości wymienionej w §. 12 pod a) i b) zawsze nastąpi gotowizną według kursu listów zastawnych, ustanowionego w promesie wydanej przez Bank krajowy, co do udzielenia samejże pożyczki.

§. 29. Otrzymujący pożyczkę na hypotekę posiadłości, odpowiadającej wymogom §. 12 lit. a) i b) będzie w obowiązku spłacić takową w sposób następujący:

a) przy zaciągnięciu pożyczki winien uiścić prócz wpisowego (§. 14), tytułem prowizyi za zastępstwo instytucyi lokalnej 1 od sta w stosunku do imiennej wartości wypożyczonego kapitału, tudzież procent w stosunku 4½ od sta rocznie od imiennej cyfry tegoż kapitału, za czas od dnia wydania przez Bank waluty udzielonej pożyczki, do dnia płatności najbliższej raty półrocznej;

b) w każdym z następnych terminów płatności półrocznych rat, winien opłacać po 2¼ od sta w stosunku do imiennej wartości listów zastawnych, w których pożyczkę otrzymał tytułem półrocznego procentu za pół roku z góry od cyfry dłużnego kapitału, umarzającego się stopniowo przez niszczenie każdej półrocznej raty — resztę zaś z każdej raty tytułem stopniowej spłaty zaciągniętego długu.

§. 30. Wysokość dodatku na koszta administracyi (§. 15) ustanawia się dla pożyczek za pośrednictwem instytucyj lokalnych udzielanych na ⅜% półrocznie w stosunku do cyfry resztującego po spłacie każdej raty kapitału dłużnego. Z powyższej prowizyi trzecia część przypadnie dla instytucyi pośredniczącej.

§. 31. Wszystkie spłaty uiszczane być mają przez dłużnika za kwitami Banku krajowego, opatrzonemi także podpisem pośredniczącej instytucyi, wykonywającej zastępstwo Banku krajowego w tym powiecie, w którym jest położoną posiadłość pożyczką tegoż Banku obciążona.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 14 i 15 lutego.

Z powodu bardzo złych dróg, nie było w dniu wczorajszym żadnego dowozu, a tem samem i targu na komorze Baran.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu głównie z powodu nie odbytego w dniu wczorajszym na Baranie targu, był bardzo mały. Ruch i obrót z braku zagranicznych kupców niewielkie. Usposobienie wyczekujące, zakupna na najgwałtowniejsze potrzeby. Mimo tak niekorzystnych warunków, przecież pszenica w najcelniejszych gatunkach utrzymała się w cenie, pośledniejsze gatunki trudniejsze były do zbytu. Żyto i jęczmień płacono o 10—15 ct. wyżej. Owies po cenie z ostatniego targu. Nasiona strączkowe bez zmiany. Koniczynę czerwoną płacono wyżej, biała bez zmiany. Rzepaku nie było w targu. Cały obrót ograniczał się po większej części na miejscowe potrzeby, lubo i agenci zakupili parę partyek na wywóz do Niemiec.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·25	10·25
„ czerwona	9·75	10·75
„ biała	9·50	10·50
Żyto kurskie	8.—	8·25
„ galicyjskie	7.75	8·—
Jęczmień browarny	8.—	8·50
„ na paszę	7·25	7·80
Owies	7·15	7·69
Groch	9·—	10·50
Fasola	10·—	12·—
Wyka	7·—	7·25
Kukurydza	7·25	7·75
Proso	6·15	7·25
Tatarka	7·25	8·—
Jagły	10·—	13.—
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	55.—	75·—
„ biała	75·—	90.—
„ szwedzka	65·—	70·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 15 lutego. Wniosek większości komisyi, zatwierdzający stan wyjątkowy, przyjęty większością 40 głosów. Lewica nie żądała imiennego głosowania, aby zakryć swoje luki, i dezercye różnych pseudoliberałów. Od głosowania powstrzymali się: Czartoryski, Hausner, Rayski, Starzeński i czterech Czechów. Zacharyewicz głosował z większością.

Wiedeń, 15 lutego. (C.) Na zasadzie nowego rozporządzenia egzaminowego mianował minister oświaty komisye egzaminacyjne dla nauczycieli gimnazyów i szkół realnych w Galicyi w następującym składzie:

Komisya lwowska: Dyrektor (prezes) prof. uniw. dr. Euzebiusz Czerkawski — zastępca prof. uniw. dr. Zygmunt Węclewski — egzaminatorowie fachowi: dla klasycznej filologii dr. Z. Węclewski i dr. Ludwik Ćwikliński, dla niemieckiego języka dr. Ryszard Werner, dla polskiego języka dr. Roman Pilat — dla ruskiego języka dr. Emilian Ogonowski, dla historyi dr. Franciszek Ksawery Liske, dr. Izydor Szaraniewicz i dr. Tadeusz Wojciechowski, dla geografii dr. Antoni Rehman, dla filozofii i pedagogii dr. Euzebiusz Czerkawski, dla matematyki dr. Wawrzyniec Żmurko i dr. Władysław Zajączkowski, dla wykreślnej geometryi prof. Jan Franke, dla fizyki dr. Tomasz Stanecki i dr. Oskar Fabian, dla botaniki i zoologii dr. Teofil Ciesielski, dla mineralogii dr. Feliks Kreutz i Julian Niedźwiecki, dla chemii dr. Bronisław Radziszewski i August Freund.

Komisya krakowska: Dyrektor dr. Alojzy Alth — zastępca dr. Franciszek Mertens — fachowi egzaminatorowie: dla języka łacińskiego dr. Kazimierz Morawski, greck. Maksymilian Iskrzycki, niemieck. dr. Wilhelm Creizenach polskiego dr. Stanisław hr. Tarnowski i dr. Łucyan Malinowski, dla filozofii dr. Maurycy Straszewski, dla historyi powszechnej dr. Wincenty Zakrzewski, austryackiej dr. Stanisław Smolka, dla geografii dr. Franciszek Czerny, dla matematyki dr. Franciszek Mertens, dla fizyki dr. Zygmunt Wróblewski, dla zoologii dr. Maksymilian Nowicki, dla botaniki dr. Józef Rostafiński, dla mineralogii dr. Alojzy Alth, dla chemii dr. Emil Czerniański.

Wiedeń, 15 lutego. (C.) Rząd wydał rozporządzenie, żeby 30 gmin żydowskich na Morawach, które według dawnych przywilejów tworzyły gminy administracyjne (polityczne) teraz się ukonstytuowały jako gminy wyznaniowe.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 lutego. (Posiedzenie Izby posłów). Minister finansów oświadczył, iż cofa projekt ustawy odnoszącej się do podniesienia kredytu na rok 1883 dla odnóg galicyjskiej kolei transwersalnej.

Wiedeń, 15 letego. (*Posiedzenie izby poselskiej*). Po przemówieniach obu sprawozdawców wniosek większości w sprawie wyjątkowego rozporządzenia został przyjęty 177 głosami przeciw 137.

Wiedeń, 15 lutego. Cesarz zwiedzał przedpołudniem nowo urządzoną drukarnią państwowych papierowych pieniędzy na Postgasse i zabawił tam godzinę.

Charków, 15 lutego. Dawniejszym intendantom armii, a mianowicie jenerałowi Buszenowi, byłemu pułkownikowi Sabo i radcy tytularnemu Wasiliewowi doręczono akty oskarżenia o nadużycia przy zaopatrywaniu armii podczas ostatniej wojny wschodniej.

Berlin, 15 lutego. Cesarz odwiedził wczoraj po południu żonę Szechenyi'ego.

Paryż, 15 lutego. Dziennik *Liberté* zaprzecza doniesieniu innych dzienników o konferencyi Ferry'ego z Say'em.

Londyn, 15 lutego. Plan Gordona, ogłoszony przez rząd, proponuje przywrócenie do dawnej władzy potomków lub zastępców dawnych sułtanów, — i pozostawienie im zupełnej swobody wyboru między zupełną niezależnością a uległością zwierzchniczej władzy Mahdiego. Gordon oświadcza wręcz, że posiadanie Sudanu jest zupełnie niepożytecznem.

Londyn, 15 lutego. Gordon donosi: „Związek telegraficzny między Chartum a Shandy przywrócony. Udaję się do Chartum. Zdaje mi się, że o tę część Sudanu możemy być spokojni. Wszyscy cieszą się, że zostali uwolnieni od związku z Egiptem, co dotąd było przyczyną trosk i kłopotów.

Londyn, 15 lutego. *Daily Telegraph* donosi, że kredyt dla Sudanu wynosić będzie 250.000 funt. szterl.

Kair, 15 lutego. Dekret kedywa znosi radę stanu. — Pancernik angielski zawinął do portu w Suakim i wysadził na brzeg 115 żołnierzy okrętowych.

Nowy York, 15 lutego. Cena nafty spada. Przyczyna tego leży głównie w nieczynności reprezentantów towarzystwa naftowego. (?)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 lutego 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	79·80
„ 5% austr. nieopodat.	94·95	94·95
„ srebrna	80·[illegible]	80·40
„ złota	101·50	101·95
6% Renta złota węg.	121·7[illegible]	121·70
4% Renta złota węgierska	90·10	90·10
Losy z r. 1860	135·50	135·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	844·—	844·—
„ kredytowe austr.	306·20	306·70
Londyn	121·45	121·[illegible]5
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	142·30	141·[illegible]0
Losy z r. 1864	172·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	293·50	293·75
Akcye Lwow. Czer.	172·2[illegible]	172·5
Akcye kol. węg. półn. wsch.	156·—	156·—
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·50	115·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·25	146·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	133·75	133·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	172·25	171·75
Marka	59·3[illegible]	59·30
Ruble	117·37	117·37
Dukat	5·7[illegible]	5·70

Usposobienie giełdy: stałe

Berlin d. 15 lutego 1884		
Banknoty austryac.	168·65	168·70
Wiedeń	168·60	168·40
Warszawa	197·[illegible]0	197·60
Ruble	198.40	198·30
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	61·75
4% „ likwidacyjne	54·25	54·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	124·12	124·[illegible]0
„ kredytowe	529·—	532.—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Zamężcie!!

Kawaler urzędnik, w kwiecie wieku, posiadający znaczny majątek, pragnie z braku odpowiednich stosunków towarzyskich zaznajomić się z panną lub wdową inteligentną, w wieku od 18 do 24 lat. Łaskawe oferty wraz z fotografią i wykazem stosunków familijnych i materyalnych uprasza pod adresem: „Cierpliwość, 1000“ poste restante Tarnów: za dyskrecyę ręczy honorem. 155 1

Kamienica

dwupiętrowa, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 36, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela. 151 1 3

Trawę miodową

własnej produkcyi świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu**, poczta **Łapanów**, a w mniejszych ilościach p. **Michnik**, kupiec **w Bochni**.

I gatunek po cenie . . . . 4 złr. **50** ct.
II " " " . . . . . 3 " **50** "

za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. 152 1 10

Niniejszem zawiadamiam, że w domu Wgo A. Ciechanowskiego przy ulicy Floryańskiej Nr. 3 w tylnym lokalu przyjmuję

stołowników

na śniadania, obiady i kolacye i wydaję także

obiady w abonamencie miesięcznym,

a mianowicie:

Obiad z dwóch potraw . . . złr. 7
z trzech . . . . " 11
z czterech . . . 15

przyczem polecam się łaskawym względom.
14b 2 3 **E. Słoniowska.**

Podziękowanie.

Niniejszem składam publiczne podziękowanie Wielmożnemu Dr. **Hipolitowi Rychlickiemu**, lekarzowi górniczemu w Jaworznie, za troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską wśród mej ciężkiej i niebezpiecznej choroby zapalenia mózgu — Przyjm Czcigodny Mężu, który w tej okolicy tysiące już ludzi, jak mnie, przywróceniem do zdrowia, uszczęśliwiłeś, a nie szukasz ztąd rozgłosu, staropolskie szczere „Bóg zapłać“.
W Jaworznie dnia 9 lutego 1884.

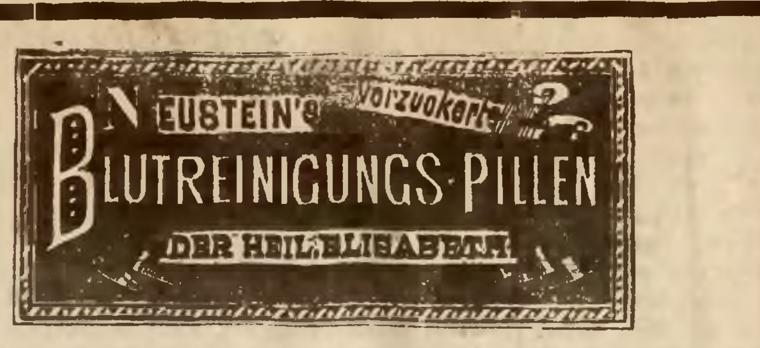
Stanisław Resiuła,
128 2 2 starszy nauczyciel.

Dom murowany

z ogrodem, przy ulicy Dolnych-Młynów pod Nr 3. naprzeciwko fabryki Cygar **jest do sprzedania.** Wiadomość u właściciela 67 9 10

Zdolny subjekt

znajdzie natychmiast umieszczenie **w cukierni Jana Kreisa** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. 143 2 3



Neusteina ocukrowane Pigułki krew czyszczące św. Elżbiety.

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te. **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., Ośm pudełek w jednej paczce mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko 1 zł. w. a.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: „**Apotheke zum heiligen Leopold**“ a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej**, jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie Neustein'a pigułek ś. Elżbiety. Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold“, Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego i Wiszniewskiego. 2062 10

BANK KRAJOWY

Król. Gal. i Lodom. wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Przyjmuje gotówkę na

Asygnaty kasowe

3% za 8 dniowem wypowiedzeniem
3½% " 14 " "
4% " 30 " "

na książeczki wkładkowe

za oprocentowaniem w stosunku po 4 od sta rocznie i w kwotach **od 5 złr. do 50.000 złr. w. a.** za wypowiedzeniem od 8 do 90 dni stosownie do ulokowanej kwoty;

na rachunki przekazowe (czekowe)

na 3% płatne za okazaniem czeku,
" 3½% " w 10 dni po okazaniu czeku,
wszakże obowiązuje się Bank i z 3½% owego rachunku wypłacać bez strącenia eskontu za okazaniem czeku kwoty nie przenoszące

złr. 1000 w. a. dziennie.

Przyjęte dotąd rachunki przekazowe przynosić będą od 1 lutego b. r. również procent powyżej wskazany.

We Lwowie 15. Stycznia 1884 r.

(Przedruk opłacać się nie będzie.) 61 9 10

Wynalazek

Niezmordowane studya pozwoliły nareszcie **Dr. von Benden** wynaleźć sposób przyrządzenia

Pomady na włosy

o której **z zupełnem prawem** powiedzieć możemy, iż **w całkowitości spełnia swój cel.** W najkrótszym czasie sprawia ona gęsty i silny porost włosów na brodzie i głowie i zapobiega wypadaniu tychże. **Wynalazca ręczy** za pewny skutek.

Cena flakona 2 złr.

Tylko prawdziwej dostać można za przesłaniem należytości u wynalazcy Dr. v. **Benden** Praga, Salm-gasse 7. 38 9 24

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

otrzymały na wystawie powszechnej

w Amsterdamie

pierwszą i największą nagrodę

Dyplom honorowy.

Jak na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych w Paryżu, Wiedniu, Filadelfii oryginalnym Singera maszynom do szycia największe nagrody przyznano, tak też i teraz dla wielkich swych zalet wyszczególnione zostały.

2402 16 24

The Singer Manufacturing Co. New-York,
w **Krakowie** ul. Floryańska 34.

W **Dankowicach** (½ mili od stacyi kolei Cesarza Ferdynanda Jawiszowice) jest do sprzedania z wolnej ręki para **karych powozowych koni,** dobrze ujeżdżonych, z elegancką uprzężą. 134 2 3

Szan. Publ. polecam mój **świeży zapas nasion pastewnych, warzywnych i kwiatowych,** upraszając o wczesne zamówienia, które jak zawsze najdokładniej uskuteczniam. Ceny umiarkowane. Cenniki na żądanie opłatnie. 122 3 3
Antoni Polesny w Krzeszowicach.

Wieś

koło Wieliczki, obszaru 230 morgów, z inwentarzem, z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u p. adw. Dra Dom. Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, 28. 132 2 3

3000
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
35 9

Zlecenia na giełdę

przyjmuje pod przystępnemi warunkami i wskazówki jakby najlepiej **z obecnej sytuacyi giełdowej korzystać** udziela sumiennie

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT
Rynek 43, linia A-B. 88 7

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Zniżone ceny.

Koks pruski płukany.

Z powodu zniżenia ceny w fabryce, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, iż od dnia dzisiejszego sprzedaję w składzie moim w Krakowie, Wolnica 4. **po 66 centów za 50 kilogr. koks pruski płukany,** wypada zatem hektolitr po 43 centy.
58 5 **J. B. Prüwer.**

Bukiety balowe

tak tego roku jak zwykle przesyła i wykonuje wszelkie w ten fach wchodzące artykuły, ogrodnictwo handlowe
20 11 12

Karola Freege
ul. Lubicz, 30, w Krakowie.

Konkurs.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę stałego dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach z płacą roczną 900 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 100 złr. w. a. z kaucyą 900 złr. w. a. Stabilizacya nastąpi po upłynionym roku służby.

Podania udokumentowane dowodami uzdolnienia zawodowego wnieść należy do dni 20 na ręce prezesa Towarzystwa Bolesława Śmiałowskiego, właściciela dóbr w Stojańcach, poczta Sądowa Wisznia.

Z rady nadzorczej Tow. zaliczkowego.
Mościska, dnia 12 lutego 188.
Bolesław Śmiałowski,
14 2 3 *prezes.*

Józef Kozłowski

ul. Floryańska L. 8, poleca swój

skład obuwia męskiego,

od lat 20 istniejący, zaopatrzony w wielki wybór obuwia zimowego i balowego. — Przyjmuje także obstalunki i reperacye po cenach umiarkowanych.
11 3 5

Zarząd dóbr Balice dostarcza do Krakowa

ziemniaki

„Cebulki Saskie“ 153 2 3
smaczne do jedzenia po złr. **3** ct **25** z odstawą na miejsce do domu za 2 cetnary cłowe. Zamówienia przyjmuje zarząd dóbr Balice o. p. Zabierzów.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“, (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Salak L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
L. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PISMIENNYCH:
J. F. FISCHER, Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, otrzymał towary krajowe i zagraniczne.
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański). Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7 (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Krakow, dnia 15/2.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 —	118 —
Marki niem. złote lub pap. " 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. " 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 " " " II. Ser.	89 70	91 80
6 " " " Banku Hip.	102 —	103 50
5 " " " z prem. 10%	100 50	102 —
5 " " " zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 " " dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 " " zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 " " likwid. " 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 14/2.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 30
4 " " " " 100	89 —	90 50
5 " " Banku hipot. gal. " 100	101 90	102 20
5 " " " z 10% prem. " 100	100 50	100 85
5 " " " zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 " " Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 14/2.		
4% Listy zast. s. r. 18 62 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	89 —

(Pozycye od 6% Pożyczka kraj. galic. do 4 likwid.: bez bieżącego kuponu, który się dolicza.)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 " " " II. "	— —	93 80
5 " " " III "	— —	96 50
Wiedeń, dnia 14/2.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 80	79 95
4½ " " srebrna . " " 100	80 40	80 55
4 " " złota . " " 100	101 45	101 60
4 " " pap. nowa . " " 100	94 95	95 10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 —	123 50
5 " " 1860 " 500 " " " 100	135 60	136 —
5 " " 1860 " 100 " " " 100	144 50	145 50
— " " 1864 bez % całe " " 100	172 —	172 40
— " " 1864 bez % poł. " " 100	172 —	172 40
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 70	121 85
5 " " srebrna " " " 100	90 40	90 75
5 " " pap. " " " 100	87 75	87 90
4 " Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. " " 100	99 —	99 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. " " 100	115 50	116 —
— " " " po 50 złr. " " 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) " " 100	112 50	112 80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	101 —
5 " Oblig. indemnizac. Galicyi . " " 100	100 —	100 50
5 " " " Siedmgr. " " 100	100 —	101 50
5 " " " Węgiers. " " 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	118 —
5 " " " " 1878 " 1	102 75	103 50
3 " " Sarbskie po 100 franków " 1	27 90	28 10
0 " " Tureckie po 400 " " 1	20 —	20 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 25	120 75
3% " " " " " z pr. " 100	98 —	98 50
6 " " Banku hipot. gal. " 100	102 25	102 75
5 " " " " " z 10% p. " 100	99 50	100 30
5 " " " " " " 100	97 —	98 —
6 " Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. " 100	97 50	98 —
7 " " " " " " 20-l. " 100	100 —	101 —
6 " " " " " " 36-l. " 100	99 —	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. " 100	90 60	91 10
5% " (Rust.) Banku włość. " 100	62 —	64 —
5 " " " Banku austr.-węg. " 100	102 70	102 70
4½% " " " " " 100	100 30	100 60
4% " " " " " 100	95 50	95 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 50	98 50
5 " Ferdyn. półn. na 300 złr. " " 100	105 25	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. " " 100	99 20	99 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. " " 100	99 10	99 40
5 " Lw.-Czer. z 1865 300 złr. " " 100	96 —	96 25

	płacą	żądają
5 " Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 50	96 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. " " 100	73 75	74 25
5 " Rudolfa . . na 300 złr. " " 100	102 60	102 90
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. " " 100	95 50	96 —
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 —	140 50
5 " Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. " 100	95 90	96 40
5 " Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	93 50	94 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. "	170 25	170 75
Klary . . . . . na 40 złr m. k. "	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. "	110 —	110 50
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. "	19 50	20 50
Keglowich . . . . na 10 złr. m. k. "	18 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. "	18 —	19 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. "	22 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. "	38 50	39 50
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. "	36 —	38 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. "	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. "	6 20	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. "	20 —	21 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. "	— —	— —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. "	22 —	23 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. "	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. "	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. "	126 —	127 —
4% " . na 50 złr. w. a. "	64 —	[illegible]
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. "	27 75	28 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. "	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE	płacą	żąd.
% Anglobank . . . na 120 złr.	114 25	114 75
5 " Bankverein Wiener . na 100 złr.	107 —	107 30
6 " Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 70	307 —
5 " Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	308 —	308 50
5 " Länderbank . . . na 100 złr.	114 3	114 70
5 " Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	844	846 —
5 " Unionbank . . . na 100 złr.	111 75	112 25
AKCYE KOLEJOWE		
5 " Alföld Fiume " . . na 200 złr.	170 75	171 25
5 " Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 "	2679 —	2682 —
5 " Franciszka Józefa . . na 200 "	205 75	206 —
5 " Karola Ludwika . . . na 210 "	293 75	294 25
4 " Koszycko-Bogumińsk. . na 200 "	146 25	146 75
5 " Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	172 50	173 50
5 " Rudolfa . . . . . na 200	177 50	177 —
5 " Siedmiogrodzkie . . . na 200	171 50	172 —
5 " Staatseisenbahn państwowa na 200	312 50	312 90
5 " Lombardy (Südbahn) . . na 200	141 75	142 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki . . . . " "	9 61	9 62
20-to Markówka . . . . " "	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne " "	9 87	9 89
Funty szterlingi . . . . " "	12 12	12 15
Tureckie liry złote . . . " "	10 91	10 93
Banknoty włoskie . . . . " "	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . . " 100 "	117 25	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski